Rozwijając Lotnictwo Ludowe — wzmacniamy siły obozu pokoju,
przyczyniamy się do pokrzyżowania planów amerykańskich podżegaczy wojennych

SZTANDAR MŁODYCH
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, Poniedziałek 27 sierpnia 1951 r. Nr 203 (411) B

DZIŚ w numerze:



Lotnictwo polskie wiernie stoi na straży niepodległości i socjalistycznego budownictwa naszej Ojczyzny

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

Z okazji Święta Lotnictwa, które obchodzone będzie 26 bm., Minister Obrony Narodowej wydał następujący rozkaz:

ROZKAZ NR 46/MON

Siły Zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej obchodzą Święto Lotnictwa wraz z całym narodem, jako dzień przeglądu wspaniałego rozwoju naszych sił powietrznych w służbie Polski Ludowej, w służbie pokoju.

Nasze Wojska Lotnicze powstały i okrzepły w walce o wolność Polski ramię przy ramieniu z najpotężniejszym w świecie lotnictwem radzieckim. Korzystając z jego bogatych doświadczeń i pomocy, Wojska Lotnicze doskonalą nieustannie swój kunszt bojowy, w oparciu o nowoczesną technikę i wiedzę lotniczą. Lotnictwo nasze stanowi dziś potężne ogniwo Sił Zbrojnych Polski Ludowej, które w obliczu knowań imperialistów amerykańskich i ich neohitlerowskich wasali wiernie stoją na straży niepodległości i socjalistycznego budownictwa naszej Ojczyzny.

Żołnierze Wojsk Lotniczych witają Święto Lotnictwa nowymi osiągnięciami w umacnianiu świadomej dyscypliny, w wyszkoleniu bojowym i politycznym, w opanowaniu najnowocześniejszej techniki lotniczej.

W dniu Święta Lotnictwa Polski Ludowej pozdrawiam szeregowców, podoficerów, oficerów i generałów jednostek lotniczych i życzę im dalszych sukcesów w nieustannym rozwoju ich wiedzy wojskowej i politycznej, w pracy nad stałym wzrostem siły obronnej naszej Ojczyzny.

Pozdrawiam robotników i inżynierów przemysłu lotniczego i życzę owocnej pracy nad doskonaleniem naszego sprzętu lotniczego.

Pozdrawiam członków Ligi Lotniczej i życzę dalszych sukcesów w popularyzacji lotnictwa wśród młodzieży, w wychowaniu zastępów przyszłych pilotów, mechaników i nawigatorów.

Niech żyje Ludowe Lotnictwo Polskie!

Niech żyje nasza Ojczyzna — Polska Ludowa!

Niech żyje Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej — Prezydent Bolesław Bierut!

Niech żyje nasz wielki przyjaciel i sojusznik Związek Radziecki i niezłomny Chorąży pokoju światowego — Generalissimus Stalin!

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
wz SZEF SZTABU GENERALNEGO WP.
(—) WŁADYSŁAW KORCZYC
GENERAŁ BRONI
WICEMINISTER OBRONY NARODOWEJ

Z każdym dniem wzrasta siła POLSKIEGO LOTNICTWA

Wywiad z Dowódcą Wojsk Lotniczych gen. broni Janem Turkielem

W związku z obchodzonym przez cały naród polski 26 bm. Świętem Lotnictwa, Dowódca Wojsk Lotniczych — gen. broni Jan Turkiel udzielił wywiadu, w którym wskazał na imponujący rozwój, wzrost sprawności bojowej i poziomu technicznego naszych sił powietrznych — wiernej straży pokoju i socjalistycznego budownictwa.

„Nasze młode ludowe lotnictwo wojskowe — zrodzone na gościnnej ziemi radzieckiej, dzięki bezinteresownej pomocy Rządu Radzieckiego a szczególnie osobistej pomocy Generalissimusa Stalina — stwierdza na wstępie gen. Turkiel — **rosło, krzepło i hartowało się w bojach z faszystowskimi najeźdźcami u boku sławnych stalinowskich sokołów — wspaniałych radzieckich pilotów.** Święto Lotnictwa w roku bieżącym zbiega się z siódmą rocznicą pierwszego lotu bojowego naszego I pułku lotnictwa myśliwskiego „Warszawa". Ten pułk, jak i następne pułki lotnicze, powstały w okresie walk z najeźdźcą, będąc zalążkiem odrodzonego lotnictwa wojskowego. Związały się one tysiącznymi więzami przyjaźni i bratniego sojuszu z Armią Radziecką wyzwolicielką narodu polskiego. Sojusz ten zcementowała na wieki wspólnie przelewana krew, wspólne działania bojowe, od Warki, przez Pragę, Warszawę, Wał Pomorski, Piłę, Kołobrzeg aż do Berlina.

O bohaterskiej postawie męstwie i odwadze naszych lotników świadczy fakt, że polskie jednostki bojowe były sześciokrotnie wyróżnione w rozkazach Generalissimusa Stalina.

Dziś — mówi Dowódca Wojsk Lotniczych — dzięki nieustannej trosce Rządu Ludowego i Partii, dzięki wysiłkom młodych, z ludu wyrosłych dowódców, nasze lotnictwo wojskowe osiąga coraz wyższy poziom we władaniu nowoczesnym sprzętem bojowym, w zdobywaniu wysokiego poziomu wyszkolenia technicznego. W wychowaniu nowych kadr dowódców i instruktorów lotnictwa polskiego olbrzymią rolę odegrała pomoc instruktorów radzieckich, którzy wpajali naszym pilotom, nawigatorom, strzelcom pokładowym zasady stalinowskiej strategii wojennej — strategii zwycięstwa.

Z każdym dniem wzrasta siła polskiego lotnictwa, rośnie sprawność, wzmacnia się dyscyplina i podnosi poziom polityczny naszych lotników. Rosną siły powietrzne, jakich Polska nigdy dotąd nie posiadała".

Mówiąc o zbliżającym się Święcie Lotnictwa, gen. Turkiel stwierdza, że będzie ono przeglądem mocy i doskonałego wyposażenia bojowego naszego lotnictwa wojskowego. — **„Święto to będzie meldunkiem złożonym narodowi przez potężną straż jego pokojowej pracy — siły powietrzne** — stwierdza Dowódca Wojsk Lotniczych. — W licznych pokazach lotnicy nasi zademonstrują wspaniały, nowoczesny sprzęt bojowy — najnowszych typów, samoloty odrzutowe, doskonałe myśliwce, pokażą wysoką klasę wyszkolenia technicznego".

Wzrost agresywności obozu imperialistycznego, wzmożone próby odbudowy zbrodniczego Wehrmachtu jako narzędzia planowanej wojny—oświadcza gen. Turkiel — **stawiają poważne i odpowiedzialne zadania przed naszym lotnictwem, jako częścią Sił Zbrojnych R.P. — poważnego czynnika obrony pokoju i niepodległości kraju.** Poziom wychowania ideologicznego kadr ludowego lotnictwa jest jednym z istotnych czynników dalszego wzrostu jego siły. Dzięki ofiarnej pracy dowódców, aparatu partyjno - politycznego i organizacji ZMP-owskich lotnictwo nasze może się szczycić pilotami, technikami, mechanikami i innymi specjalistami, którzy nie tylko po mistrzowsku władają swoją bronią, ale również nieustannie podnoszą swój poziom ideologiczny.

Rozwijająca się w szybkim tempie technika lotnicza i nauka wojskowa stawia przed całymi naszymi kadrami lotniczymi odpowiedzialne zadania przyswajania sobie znajomości nowoczesnego sprzętu, opanowania nowoczesnych zasad strategii lotniczej. Życie naszych jednostek lotniczych jest przepojone niesłabnącym dążeniem wszystkich żołnierzy do ścisłego wykonywania regulaminów służby, do dokładnego przestrzegania obowiązków, jakie nakłada na nich Ojczyzna i naród polski.

Lotnictwo nasze, dzięki troskliwej opiece Najwyższego Zwierzchnika Polskich Sił Zbrojnych Prezydenta Bolesława Bieruta, pod dowództwem wiernego syna Warszawy, wychowanka wielkiej szkoły stalinowskich dowódców — Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego — rozwija się, rośnie w siłę i kroczy ku nowym sukcesom — oświadczył kończąc wywiad Dowódca Wojsk Lotniczych gen. broni Jan Turkiel.

Nie ma takiej siły która mogłaby powstrzymać młodzież w walce o pokój i polepszenie warunków materialnych

Zakończenie obrad Rady ŚFMD w Berlinie

(Telefon własny)

Na przedpołudniowym posiedzeniu Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, 24 bm., w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatem tow. DENISA. Głos zabierali przedstawiciele dalszych 14 krajów, m. in. Czechosłowacji, Turcji, Włoch i Francji. Dwukrotnie w ciągu tego posiedzenia sala była widownią wspaniałej manifestacji solidarności młodzieży w walce o pokój. Było to podczas wystąpień delegata Niemiec Zachodnich i przedstawicielki młodzieży greckiej.

Odpowiadając na przemówienie delegatki greckiej, która zapewniła Radę o tym, że młodzież grecka zdecydowana jest prowadzić nadal nieustępliwą walkę przeciwko monarcho-faszystowskiemu reżimowi w kraju — przewodniczący sesji **Denis** w imieniu Rady zapewnił delegatkę grecką, **że ŚFMD rozpocznie wielką kampanię międzynarodową w celu uratowania życia 16 młodym greckim bojownikom o wolność, których faszystowski sąd grecki skazał na śmierć.**

Przemawiając w imieniu Międzynarodowej Federacji Kobiet Demokratycznych, **Carmen Santi** zapowiedziała zwołanie międzynarodowej konferencji w obronie życia i praw dzieci.

— My, kobiety świata — mówiła **Santi — jesteśmy głęboko zaniepokojone groźbą nowej wojny. Wojna oznacza przecież śmierć, brud i nieszczęście dla naszych dzieci. Przygotowania do nowej wojny fatalnie odbijają się na sytuacji dzieci w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych.**

Dalej **Santi** przytacza szereg cyfr i faktów ilustrujących **straszliwe warunki życia dzieci we Włoszech, Hiszpanii i w krajach kolonialnych.**

— Ratować dzieci — to zadanie konferencji. Konferencja ta pomoże przyciągnąć do walki przeciwko przygotowaniom wojennym nowe setki tysięcy, nowe miliony ludzi, którym droga jest przyszłość ich dzieci, zagrożona dziś przez podżegaczy wojennych.

Na przedpołudniowej sesji Rady ŚFMD 24 bm. przemawiał również tow. **Jerzy Feliksiak** członek Prezydium ZG ZMP (fragmenty przemówienia podajemy na str. 2).

*

Ostatnie posiedzenie Rady ŚFMD rozpoczęło się o godz. 15,30 pod przewodnictwem **Enrico Berlinguera**. Berlinguer na wstępie zapowiedział przybycie na salę delegacji młodzieży, która brała udział w budowie stadionu, gmachów i teatrów dla Festiwalu. Delegaci tej młodzieży weszli na salę z kwiatami, które wręczyli członkom Prezydium. Ich przedstawiciel w gorących słowach powitał Radę ŚFMD, mówiąc, że ze specjalnym entuzjazmem młodzież Berlina i całej Niemieckiej Republiki Demokratycznej brała udział w budowie wspaniałych stadionów i gmachów dla Festiwalu, wiedząc, że posłużą one dobrej sprawie — sprawie obrony pokoju.

„Nie dopuścimy nigdy — powiedział on — **aby te budowy były rozbite przez bomby. Będziemy i nadal czynili wszystko, aby stać w pierwszych szeregach obrońców pokoju".**

Następnie wygłosił przemówienie przedstawiciel ŚFZZ. Oświadczył on, **że ŚFZZ całkowicie popiera sprawę zorganizowania Międzynarodowej Konferencji w obronie praw młodzieży.**

„Konferencja ta — mówił on — będzie miała wielkie znaczenie dla wszystkich młodych robotników, dla całej młodzieży pracującej, szczególnie zaś dla tych, którzy dotąd jeszcze nie brali zorganizowanego udziału w walce o polepszenie swego bytu".

ŚFZZ deklaruje swoją pomoc ŚFMD przy organizacji tej konferencji. Prasa, propaganda, znajdujące się w rozporządzeniu ŚFZZ, spopularyzują tę konferencję i uczynią wszystko aby idea tej konferencji dotarła do najszerszych mas pracujących na całym świecie. ŚFZZ poprzez swoje narodowe organizacje pomoże w organizacji tej konferencji.

„Nie ma takiej siły — kończy swe przemówienie przedstawiciel ŚFZZ — **która by mogła powstrzymać młodzież w sojuszu ze związkowcami we wspólnej walce o pokój i polepszenie warunków materialnych".**

Dziękując przedstawicielowi ŚFZZ, Berlinguer zapewnił, że ŚFMD będzie dążyła do dalszego zacieśnienia współpracy z ŚFZZ.

W trzecim punkcie porządku dziennego Rada wysłuchała sprawozdania **Frances Daimon** o zgłoszeniach wielu organizacji młodzieżowych w różnych krajach do ŚFMD. Od października 1950 roku napłynęło wiele podań od różnych organizacji młodzieżowych z wielu krajów z prośbą o przyjęcie ich w szeregi ŚFMD. Nie jest przypadkiem, że te podania napłynęły właśnie w okresie, kiedy ŚFMD prowadziła szereg masowych kampanii w walce o pokój. Jak widać z tego, walka o pokój jednoczy młodzież. W 1945 roku do Federacji należały 63 kraje i 30 milionów członków. W okresie drugiego kongresu Federacji w 1949 r. — 72 kraje i 60 milionów młodzieży. **Obecnie w Federacji znajduje się 72 miliony młodzieży z 84 krajów.**

„Wśród tych, którzy podali o przyjęcie do ŚFMD, są takie organizacje i takie kraje, które po raz pierwszy biorą udział w naszym międzynarodowym życiu młodzieżowym. **Witamy ich serdecznie i stwierdzamy, że to jest wynik naszej słusznej linii, naszej pracy nad budowaniem jedności młodego pokolenia w walce o pokój"**.

Ogółem do Federacji zgłosiło się 36 organizacji z 26 krajów. Są tutaj takie organizacje, jak Demokratyczny Związek Młodzieży Indii, młodzież Sudanu, szereg dotychczas nie należących do ŚFMD demokratycznych organizacji młodzieżowych, kulturalnych, sportowych, studenckich z **Islandii, Austrii, Anglii, Brazylii.**

W dalszej części swego wystąpienia Frances Daimon stwierdziła, że obecna Rada jest najbardziej reprezentatywna ze wszystkich dotychczasowych. **Oprócz 144 organizacji — członków ŚFMD, których przedstawiciele obecni są na Radzie, w obradach bierze udział 277 obserwatorów i gości, reprezentujących ponad 200 organizacji, które dotychczas nie są członkami ŚFMD.** Ich obecność dała możliwość szerokiego przedyskutowania wielu interesujących nas razem spraw i zlikwidowania wielu nieporozumień.

Następnie Rada uchwaliła protest przeciwko prześladowaniom uczestników Festiwalu, którzy wrócili z Berlina do Anglii, Francji i Finlandii.

W następnym punkcie porządku dziennego sekretariat zaproponował szereg zmian personalnych w sekretariacie ŚFMD. **M. in. sekretarzem ŚFMD wybrany został członek prezydium Zarządu Głównego ZMP, tow. Feliksiak.**

Po przegłosowaniu tych wniosków Rada przyjęła rezolucję do I i II punktu porządku dziennego.

Po jednogłośnym zatwierdzeniu rezolucji, końcowe przemówienie wygłosił Berlinguer. Podkreślił on jeszcze raz wielkie znaczenie Festiwalu i Rady ŚFMD. Stwierdził, że **podstawowym zadaniem jest popularyzacja wyników Festiwalu, rozszerzenie kampanii o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami** i dalsza walka o zjednoczenie młodzieży. Specjalnie serdeczne słowa poświęcił Berlinguer Wolnej Młodzieży Niemieckiej, która tak wspaniale przygotowała Festiwal. Podziękował on również w imieniu Rady rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Prezydentowi Pieckowi. Berlinguer życzył również wszystkim delegatom powodzenia w ich dalszej pracy i walce o pokój. Wznosząc okrzyk na cześć ŚFMD walczącej o pokój, zamknął posiedzenie Rady.

Okrzyk Berlinguera wywołał niebywały entuzjazm wśród członków Rady i długotrwałe owacje na cześć Wodza obozu pokoju towarzysza **Józefa Stalina**, Prezydenta RP **Bolesława Bieruta**, Prezydenta NRD **Wilhelma Piecka i Mao Tse-tunga.** Owacje zakończyły się skandowaniem we wszystkich językach słowa „Pokój" i odśpiewaniem hymnu ŚFMD.

St.

Radziecki przemysł węglowy zajmuje pod względem mechanizacji pierwsze miejsce na świecie

Wywiad z min. przemysłu węglowego ZSRR Zasiadko

W związku z **Dniem Górnika**, obchodzonym w ZSRR 26 bm. min. przemysłu węglowego ZSRR — **Aleksander Zasiadko**, udzielił przedstawicielowi TASS wywiadu, w którym stwierdził m. in.:

Radziecki przemysł węglowy wykonał z nadwyżką powojenny, stalinowski plan 5-letni. Plan I półrocza br. wykonany został **w 100,4%**. Górnicy radzieccy w szybkim tempie zwiększają wydobycie węgla. **Wydobycie węgla w Zagłębiu Donieckim i w zagłębiach węglowych leżących we wschodnich obszarach kraju przekroczyło znacznie poziom przedwojenny.** Kilkakrotnie wzrosło wydobycie węgla w kopalniach **Zagłębia Podmoskiewskiego.** Wszystkie osiągnięcia radzieckiego przemysłu węglowego są wynikiem zastosowania najnowocześniejszej, przodującej techniki. **Radziecki przemysł węglowy zajmuje obecnie pod względem mechanizacji procesu wydoby-**

Dokończenie na stronie 4.

Wzrasta w USA fala protestów przeciwko prowokacjom gen. Ridgway'a zmierzającym do zerwania rokowań w Korei

Krajowy Komitet Partii Komunistycznej USA w oświadczeniu przesłanym do prasy stwierdza, że wysłał on do **Achesona** depeszę następującej treści:

„Krajowy Komitet Partii Komunistycznej USA protestuje przeciwko celowym prowokacjom gen. Ridgway'a w Korei, które grożą zerwaniem rokowań w sprawie zaprzestania działań wojennych. Żądamy, aby sekretarz stanu przyjął delegację Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych, która gotowa jest przedstawić rządowi oświadczenie, zawierające propozycje w sprawie pokojowego rozwiązania konfliktu koreańskiego".

*

Organizacja **„Pochód Amerykanów w obronie pokoju"** przesłała do prasy oświadczenie, które stwierdza m. in.:

Działaniom wojennym w Korei trzeba natychmiast położyć kres. **Organizacja „Pochód Amerykanów w obronie pokoju" rozpoczyna specjalną kampanię na rzecz natychmiastowego zaprzestania ognia w Korei.**

*

Przewodniczący **Amerykańskiej Partii Postępowej Benson** i sekretarz Partii **Baldwin** wystosowali do Prezydenta Trumana pismo, w którym domagają się natychmiastowego położenia kresu działaniom wojennym w Korei.

Prowokacje demaskują rzeczywiste plany imperialistów

Prasa koreańska o zamiarach USA zerwania rokowań w Kaesongu

Dziennik **„Nodon Sinmun"** w artykule pt. „Prowokacyjna działalność imperialistów amerykańskich skierowana jest na zerwanie rokowań w Kaesongu", pisze m. in. **„Cały przebieg rokowań w Kaesongu wykazuje, że przedstawiciele amerykańscy niejednokrotnie podejmowali próby zerwania rozmów lub przeciągania ich w nieskończoność".**

Dziennik **„Minczu Czoson"** stwierdza, że **prowokacje Amerykanów w strefie neutralnej, utworzonej na mocy wzajemnego porozumienia obu stron, demaskują rzeczywiste plany imperialistów, przygotowujących pod przykrywką rokowań dalsze rozszerzenie agresji. Cały naród koreański** — pisze dziennik — **jest głęboko oburzony prowokacjami amerykańskimi w Kaesongu.**

*

W komunikacie ogłoszonym 24 sierpnia w **Phenianie** dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że jednostki armii ludowej i oddziały ochotników chińskich odpierają pomyślnie na wszystkich frontach ataki nieprzyjaciela, zadając mu znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Artyleria i specjalne oddziały strzelców przeciwlotniczych zestrzeliły 24 sierpnia **6 samolotów nieprzyjacielskich.**

Cios w spekulantów

Powzięta przez Radę Ministrów uchwała w sprawie wzmożenia walki ze spekulacją, przyjęta została przez społeczeństwo z uznaniem i radością.

W ostatnim bowiem czasie, w związku z przejściowymi trudnościami na rynku mięsnym, obserwujemy znaczny wzrost spekulacji. Korzystając z przejściowych trudności, hieny spekulanckie rozpoczęły na większą skalę uprawianie nielegalnego skupu bydła i trzody chlewnej, a następnie nielegalnego uboju i czarnorynkowej sprzedaży mięsa i wyrobów mięsnych, utrudniając w ten sposób uporządkowanie rynku mięsnego i przedłużając trudności.

Nie tylko zresztą mięso jest przedmiotem zainteresowania spekulanta. Przypatrzmy się zwykłej kolejności wydarzeń. Na moment przejściowych braków rynkowych czyha spekulant. Nie jest to już jak przed kilku laty wielki kupiec-kapitalista, ukrywający towar i podbijający cenę. Daleko posunięte uspołecznienie handlu wytworzyło nowe trudniejsze do uchwycenia typy spekulacji. Spekulant, najczęściej dawny jakiś wyzyskiwacz, przy pomocy podstawionych przez siebie ludzi wykupuje ze sklepów towar, którego akurat nie ma w dostatecznej ilości, by go następnie sprzedać po odpowiednio wyższej cenie. Oprócz tych organizatorów spekulacji, bywają również spekulanci drobni, działający „na własną rękę". To ci, którzy godzinami wystają w kolejkach, by potem kupiony towar odsprzedać z zyskiem. Bywa i tak, że spekulant z kolejki jest w zmowie i spółce ze spekulantem innego typu, który wkradł się w szeregi pracowników handlu uspołecznionego i sprzedaje towar „po znajomości", tylnymi drzwiami, lub nielegalnie zakupuje większą ilość towaru „dla siebie".

Różne mogą być metody i sposoby działania spekulanta, zawsze jednak celem jego jest oszukanie człowieka rzetelnej pracy, wyłudzenie od niego ciężko zapracowanych pieniędzy oraz zaostrzenie i przedłużenie chwilowych trudności w zaopatrzeniu, które stanowią dlań wymarzoną okazję zdobycia łatwym kosztem brudnego zysku.

Tworzenie się kolejek przed sklepami, świadome rozsiewanie alarmujących plotek przez wroga klasowego, który nie cofa się przed wykorzystaniem i wyolbrzymianiem każdej, najdrobniejszej trudności dla szerzenia zamętu, wzniecania niezadowolenia i osiągnięcia swoich celów politycznych — sprzyja powstawaniu nerwowej atmosfery.

Niedawno w Warszawie w ciągu trzech dni wykupiono taką ilość herbaty, która zwykle, przy normalnych zakupach, wystarcza na cały miesiąc. Podobnie rzecz się miała z niektórymi innymi artykułami. W ten sposób chwilowy brak jednego artykułu przeradza się wskutek działalności spekulantów i reakcyjnych agentów, a ponadto wskutek nerwowości i niedostatecznej samodyscypliny szerokich rzesz konsumentów, w trudności zaopatrzenia już nie w jeden, lecz w wiele artykułów. Na rynku istotnie powstaje trudna sytuacja, co natychmiast wykorzystuje spekulant, który w handlu łańcuszkowym podbija jeszcze ceny na towary zakupione w pierwszych dniach paniki.

Zaburzenia rynkowe kończą się zawsze tak samo. Wróg klasowy zaciera ręce z uciechy na myśl o dokonanej na rynku dywersji. Spekulant skrzętnie oblicza zyski i przyczaja się do następnej „okazji", człowiek pracy zaś stwierdza luki w budżecie rodzinnym, spodowowane skorzystaniem z „usług" spekulanta oraz spostrzega, że pieniądze, które odkładał na kupno butów, na zimowe palto, czy spędzenie letniego urlopu, wydał niepotrzebnie na spory zapasik np. herbaty, którą państwowe i spółdzielcze sklepy posiadają w dostatecznej ilości.

Dlatego też powołane uchwałą Rady Państwa komisje do walki ze spekulacją spotkają się w swej pracy z uznaniem i poparciem szerokich rzesz naszego społeczeństwa. W walce ze spekulacją nie zabraknie oczywiście i młodzieży.

Trzeba, by młodzież oddziaływała na swych rodziców, krewnych, znajomych, aby uzbroili się oni przeciwko niecnym machinacjom wrogów i wyzyskiwaczy, by nie dawali posłuchu podszeptom i wrogiej plotce, iż „niczego nie będzie" i pędzili od siebie precz kolporterów takich wiadomości, by nie kupowali u spekulantów, publicznie ich piętnowali i oddawali w ręce organów sprawiedliwości.

Trzeba, aby organizacje ZMP-owskie, aby młodzież aktywnie i systematycznie pomagała powołanym uchwałą Rady Ministrów Komisjom w ich walce ze spekulacją i nadużyciami w handlu.

Trzeba, aby młodzież wiejska wzmogła swoją czujność, aby wykrywała fakty nielegalnego skupu, uboju i nielegalnej sprzedaży żywca, aby oddawała znienawidzonych spekulantów w ręce Milicji.

Trzeba, aby młodzież zatrudniona w aparacie handlowym demaskowała spekulantów, aby oddawała ich w ręce władz.

Trzeba, aby walkę ze spekulacją uważała młodzież za swój obowiązek, aby w swoim własnym, dobrze pojętym interesie w walce tej przodowała.

Ludowe Lotnictwo Polskie

Płk. BOGDANOWSKI
Zastępca Dowódcy Wojsk Lotniczych.

Naród polski uroczyście obchodzi wielkie święto Wojsk Lotniczych Polski Ludowej. Rozbudowa, sprawna organizacja i olbrzymie osiągnięcia Ludowego Lotnictwa Polski związane są nierozłącznie z imieniem Wielkiego STALINA. **Związkowi Radzieckiemu i Genialnemu Wodzowi towarzyszowi STALINOWI Lotnictwo Polski Ludowej zawdzięcza wspaniały swój rozkwit, dobrą organizację, możliwość posiadania najnowocześniejszego sprzętu i uzbrojenia, wyszkolenie nowych kadr pilotów i techników w oparciu o bogate, wszechstronne doświadczenia Stalinowskich Sokołów.**

Rząd Radziecki i osobiście **towarzysz STALIN**, przychylając się w roku 1943 do prośby Związku Patriotów Polskich, wyraził zgodę na utworzenie 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki i 1 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa” oraz przydzielił nowo organizującym się jednostkom Odrodzonego Lotnictwa Polskiego niezbędną ilość pilotów, instruktorów, techników, sprzętu lotniczego, amunicji, umundurowania, paliwa. Przed nowo powstającym lotnictwem stanęło zagadnienie doboru ludzi potrzebnych do szkolenia na pilotów, obserwatorów, techników mechaników i innych specjalistów lotniczych.

Na gościnnej ziemi radzieckiej

W maju 1943 r. na gościnnej ziemi radzieckiej w Grigoriewskoje zaczęły tworzyć się — ze znajdujących się wskutek działań wojennych w ZSRR Polaków — **zalążki przyszłego Ludowego Lotnictwa Polskiego.** Przystąpiono do organizowania 1-go Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa”. Po roku powstaje 2-gi Pułk Bombowców Nocnych — „Kraków” i 3-ci Pułk Lotnictwa Szturmowego.

W lipcu 1944 r. zakończono całkowicie organizację pułków. Rozkazem dowódcy I Armii Wojska Polskiego została utworzona 1-sza Polska Mieszana Dywizja Lotnicza.

W listopadzie 1944 r. z inicjatywy Związku Radzieckiego i osobiście towarzysza STALINA została zorganizowana Armia Lotnicza. W skład jej weszły: myśliwska, szturmowa, bombowa i mieszana dywizja lotnicza oraz niezbędne dla armii jednostki pomocnicze.

Jak wielką i wszechstronną była pomoc Związku Radzieckiego i towarzysza **STALINA** okazana naszemu narodowi i jej siłom powietrznym, świadczą np. fakty:

Otrzymaliśmy bezpłatnie **1000 samolotów**, nie licząc części zapasowych, benzyny, smarów, amunicji, umundurowania i transportu.

Razem z pomocą materialną Związek Radziecki, na prośbę Dowództwa 1-szej Armii Wojska Polskiego, skierował niezbędną ilość swoich doświadczonych oficerów, którzy okazali ogromną pomoc w szkoleniu i przygotowaniu polskich pilotów i techników.

W szkołach lotniczych (Czkałow i Grigoriewskoje) wyszkolono dziesiątki polskich pilotów, obserwatorów, strzelców pokładowych.

Od Warszawy do Berlina

W sierpniu 1944 r. nad Warszawą ukazały się pierwsze polskie samoloty. Piloci nasi wyszkoleni i wychowani przez Stalinowskich Sokołów walczyli bohatersko.

Współdziałając z 1-szą Armią WP, piloci nasi u boku swych towarzyszy broni — Stalinowskich Sokołów — wypełniali bojowe zadania. Wspólnie prowadzą rozpoznanie przed frontem 1-szej Armii. Niszczą wykryte obiekty i cele na odcinku Żerań, Piekiełko, Tarchomin i w północno-wschodniej części Warszawy.

W tym samym miesiącu 2-gi Pułk Nocnych Bombowców „Kraków” bierze czynny udział w wyzwoleniu Pragi. Za odwagę wykazaną w walce otrzymuje w rozkazie towarzysza **STALINA** pierwsze podziękowanie.

W styczniu 1945 r. rozpoczyna się decydujące uderzenie Armii Radzieckiej. W trakcie ofensywy piloci nasi współdziałają z radzieckimi wojskami lądowymi 47-mej armii i jednostkami 1-szej Armii WP.

W rezultacie aktywnych walk przeciwnik poniósł znaczne straty materialne. Zabito 2494 żołnierzy i oficerów.

Za wybitne zasługi w walkach o wyzwolenie naszej stolicy Warszawy 4-ta Mieszana Dywizja Lotnicza otrzymuje od Generalissimusa **STALINA** pochwałę w rozkazie. W lutym 1945 r nękając cofające się wojska nieprzyjaciela, nasi piloci walczą w rejonie Sępólno, Chojnice, Tuchola, Deutschkrone i Merkisch-Fridland. Biorą aktywny udział w rozgromieniu okrążonej grupy faszystów w Pile. Ponadto uczestniczą w walkach przy przerwaniu Wału Pomorskiego i zdobyciu Kołobrzegu.

Za bohaterskie walki na Pomorzu i zdobycie Kołobrzegu nasi piloci otrzymali od Generalissimusa **STALINA** dwukrotną pochwałę.

Bitwa o Berlin wykazała wysokie zdolności bojowe i odwagę naszych pilotów. Dniem i nocą, w trudnych warunkach atmosferycznych nasi piloci wspólnie ze swoimi wychowawcami — Stalinowskimi Sokołami — gromili wroga, niszczyli go w jego własnym legowisku — Berlinie.

Wysoko ocenił Generalissimus STALIN udział pilotów 4-tej Mieszanej Dywizji Lotniczej w walkach, udzielając jeszcze dwukrotnie pochwały za współudział w okrążeniu i zdobyciu Berlina. W dowód uznania za bohaterstwo i odwagę wykazaną w walkach z niemiecko-faszystowskim najeźdźcą, Rząd Radziecki wyróżnił 294 pilotów, obserwatorów, techników i innych specjalistów, nadając im wysokie odznaczenia. Ponadto Krajowa Rada Narodowa odznaczyła dalszych 264 żołnierzy. Naród nasz dumny jest z takich pilotów, wiernych synów swej Ojczyzny — jak **Chromy, Kozak, Chaustowicz, Jacewicz** i wielu innych.

Dzięki pomocy ZSRR posiadamy najlepszy, najnowocześniejszy sprzęt lotniczy

Po zakończeniu wojny i rozbiciu faszystowskich Niemiec przed Odrodzonym Lotnictwem Polski stanęło zaszczytne zadanie — stać na straży pokoju, bronić interesów ludzi pracy i wiernie strzec granic naszej demokratycznej Ojczyzny. W okresie powojennym lotnictwo nasze wstąpiło w nowy etap swego rozwoju.

Dzięki braterskiej, bezinteresownej pomocy Wielkiego Związku Radzieckiego lotnictwo nasze posiada najbardziej nowoczesny sprzęt lotniczy. Latamy dziś na najlepszych i najwspanialszych maszynach — na samolotach radzieckich, których szybkość zasięg, pułap i uzbrojenie nie posiada sobie równych na całym świecie.

Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc z dnia na dzień rosną i krzepną siły naszego lotnictwa, wzrasta zdolność bojowa naszych pilotów.

Podstawą szkolenia i wychowania naszych dowódców jest stalinowska nauka wojenna.

ZMP-owcy — przykładem przodownictwa w wyszkoleniu bojowym i politycznym

W stworzeniu naszego Ludowego Lotnictwa Polskiego szczególnie wielką rolę odegrał Związek Młodzieży Polskiej. Jak wiadomo, do roku 1939 synowie robotników i chłopów nie mieli dostępu do lotnictwa.

Dopiero, gdy kraj został uwolniony od jarzma faszystowskiego i wkroczył na drogę rewolucyjnych przemian, szeroko otworzyły się wrota lotniczych i technicznych szkół dla młodzieży robotniczej i synów pracującego chłopstwa. Obecnie **40 proc. podchorążych naszych szkół lotniczych stanowią robotnicy, 60 proc. to synowie pracujących chłopów i inteligencji.**

Organizacja ZMP kierowała i kieruje do naszych lotniczych i technicznych szkół swych najlepszych członków spośród synów robotników i pracujących chłopów. W ciągu ubiegłych lat członkowie ZMP stali się niewyczerpanym źródłem, skąd wysuwaliśmy i wysuwać będziemy na przyszłość kandydatów na odpowiedzialne stanowiska w jednostkach lotniczych. Trzeba po prostu powiedzieć, że nasze lotnicze i techniczne szkoły — to są uczelnie ZMP-owskie.

Członkowie ZMP są również w naszych jednostkach przodownikami wyszkolenia bojowego i politycznego, mistrzami sztuki pilotażu, utalentowanymi inżynierami i racjonalizatorami.

Właśnie **ZMP, pod kierownictwem organizacji partyjnych i dowódców — wychowuje żołnierzy Wojsk Lotniczych w duchu szczerego patriotyzmu, miłości do naszego narodu, naszej Ludowej Ojczyzny, do naszej Partii i jej przewodniczącego towarzysza BIERUTA.**

Spośród ZMP-owców, wiernych synów klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i inteligencji, wyrosły liczne szeregi przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego naszego lotnictwa.

Oficer **Jerzy Tomaszewski**, syn robotnika warszawskiego, był przed wstąpieniem do służby w lotnictwie przewodniczącym koła ZMP. Obecnie jest aktywnym członkiem organizacji. W pracy zawodowej, jako pilot, osiąga bardzo dobre wyniki w lotach. Za ofiarną pracę został wysunięty na stanowisko dowódcy pododdziału. Jako aktywny ZMP-owiec i wzorowy dowódca został przyjęty w poczet kandydatów PZPR.

Oficer **Smolik**, syn robotnika. Aktywny członek ZMP. przodujący pilot. Jako jeden z pierwszych pilotów lata na nowym sprzęcie. Osiąga bardzo dobre wyniki w lotach. Bierze żywy udział w pracy społecznej.

Oficer **Henryk Droździk**, syn chłopa małorolnego, repatriant zza Buga (ojciec zamordowany przez bandę podziemną). Aktywny członek ZMP. Za dobrą pracę został wysunięty na stanowisko nawigatora klucza. Obecnie szkoli młodych nawigatorów. Za wyróżnienie się w pracy zawodowej i społecznej został przyjęty w poczet kandydatów PZPR.

Kpr. **Bernard Rogowski**, syn robotnika, przewodniczący Koła ZMP. Jako wyróżniający się w pracy ZMP-owskiej i przodujący mechanik został wybrany delegatem na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

St. sierż. **Henryk Jakubowicz**, syn robotnika. Aktywny członek ZMP. Jako mechanik samolotu dba o pełną gotowość bojową swojej maszyny. Jego samolot jest zawsze przygotowany do lotu. Jako wysoko wykwalifikowany mechanik prowadzi obecnie kurs Młodych Specjalistów Lotniczych.

St. szer. **Szela**, syn członka spółdzielni produkcyjnej z rzeszowskiego. Aktywny członek ZMP. Osiąga bardzo dobre wyniki w pracy i zajęciach politycznych. Jako starszy silnikowy przoduje w obsługiwaniu sprzętu. Swoimi osiągnięciami dzieli się z innymi kolegami na gawędach.

Na straży pokoju i niepodległości Ojczyzny

Odrodzone Lotnictwo Polskie, otoczone miłością i szacunkiem narodu, pod dowództwem doświadczonych i oddanych sprawie socjalizmu przełożonych szkoli się stale, opanowuje coraz lepiej współczesną technikę, osiągając wspaniałe wyniki w wyszkoleniu bojowym i politycznym oraz wzmacnianiu dyscypliny wojskowej i czujności.

Narodowe święto — Dzień Lotnictwa — w roku 1951 naród polski obchodzi pod znakiem wielkich sukcesów w budowie socjalizmu, osiągniętych pod kierownictwem naszej Partii i Prezydenta RP towarzysza **BIERUTA.**

Opierając się o bezinteresowną, braterską pomoc Związku Radzieckiego, korzystając z jego bogatych doświadczeń historycznych, naród nasz pewnie i twardo kroczy po drodze postępu, pokoju i socjalizmu.

Rozbójniczy imperializm amerykański, rozwścieczony wielkimi sukcesami budownictwa komunizmu w ZSRR, wzmacnianiem sił obozu demokracji i zaplątany w sprzecznościach wewnętrznych, szuka wyjścia ze ślepego zaułka przez dążenie do trzeciej wojny światowej.

W krajach obozu imperializmu odbywa się bez przerwy wściekły wyścig zbrojeń i stałe zwiększanie armii.

Podżegacze wojenni, imperializm USA odbudowuje siły zbrojne i przemysł wojenny Niemiec Zachodnich, aby skierować go przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

Kryjąc swe zbójeckie plany pod sztandarami ONZ, anglo-amerykański imperializm już przeszło rok prowadzi wojnę zaborczą w Korei. W swych krwiożerczych wyczynach na ziemi koreańskiej wyróżnia się najbardziej lotnictwo amerykańskie. Wszyscy uczciwi, rzetelni ludzie całego świata przeklinają podłych zabójców narodu koreańskiego i całym sercem popierają bohaterski naród koreański, który przy pomocy ochotników chińskich prowadzi sprawiedliwą walkę o honor, niepodległość i niezależność swej Ojczyzny.

Masy pracujące całego świata kierowane przez partie komunistyczne, z każdym dniem tworzą mocniejszy front bojowników o pokój, na czele którego stoi Związek Radziecki i Wielki Chorąży Pokoju — towarzysz **STALIN.**

Dzień Święta Lotnictwa w Polsce — to dzień przeglądu bojowej zdolności i rozwoju umiłowanej broni — lotnictwa, to przegląd bojowego przygotowania naszych sławnych lotników, stojących wiernie i czujnie na straży pokoju i niepodległości Ojczyzny.

Z prasy: Wielka Brytania coraz bardziej popada w niewolę kapitału amerykańskiego.

Bez komentarzy

A TERAZ—OMŁOTY...

Adam Augustyniuk wysłuchał grzecznie wszystkiego: i o zdrowiu i o pogodzie i o tym, że dzisiaj w nocy chłopi z Trzeciakowa wozili zboże, przytaknął tu i ówdzie, wreszcie rzucił pytanie:

— No i co? Będziemy młócić?

— Czym?

— Jakto czym? Maszyną.

— Z SOM-u?

— Uhm.

Stary Berejowski pokręcił głową. Maszyną... A podobno gdzieś tam młócili i maszyna ziarno w kłosach zostawia... Zresztą mówił to bez większego przekonania, ale widać było, że się chciał upewnić.

— Iii — gadanie takie... — Adam mówił spokojnie, wolno.

Że nie prawda. Mogło się zdarzyć, że tu i ówdzie jakiś partacz wziął się do nakładania, puszczał za grubo, to mu dlatego tak może wyszło. Ale maszyny szerokomłotne — te z SOM-u, to dobre maszyny. Młócą i wieją od razu. A to żyto, co u niego — Berejowskiego — jest, to w kilka godzin przepuszczą jak nic... A zresztą... Czego to ludzie nie gadają... Jak żeśmy u was żyto cięli, to też gadali... — powiada.

Prawda, że gadali. Dziś śmieją się z tej historii obydwoje Berejowscy, ale jeszcze parę dni temu zastanawiali się poważnie nad całą sprawą.

A było tak:

Wielu we wsi w Trzeciakowie mówiło między sobą, że kto jak kto ale Berejowski w tym roku nie wiadomo jak sobie ze żniwami poradzi... Wysoki, dobrze trzymający się jeszcze przed kilkoma miesiącami chłop, dziś wysechł, schudł i nogi o własnej sile nie może postawić. Cóż, bywa — gruźlica zmoże nawet najsilniejszego. I być może, że dawniej Berejowski musiałby się z życiem żegnać, tylko dzisiaj czasy już nie takie... Leżał na koszt Samopomocy kilka miesięcy w szpitalu przeciwgruźliczym, streptomycynę podobno mu tam nawet wstrzykiwali i inne jakieś zastrzyki. — Do zdrowia wracał jednak powoli, w domu leżał całymi dniami, patrząc, jak mijali go sąsiedzi i znajomi, wracający z kosami na ramieniu z pola. Ciężko było patrzeć, gdy się wiedziało, że własne zboże o kosę aż prosi.

Żona, która dotąd po staremu do szwagrów prosić o pomoc chodziła, poszła i tym razem. Ale i bracia mają przecież swoje żyto. Zwieźć — zwiozą — powiedzieli, ale na razie trzeba poczekać, aż swoja robotę zrobią...

Ale jak tu czekać, kiedy z nieba jakby kto lał roztopioną miedź, a ziarnka żyta w kłosach twarde jak śrut, uderzyć lekko w kłos palcem, to się sypią...

I wtedy Adam, przewodniczący koła ZMP w Trzeciakowie i jeszcze z nim kilku — przyszli i mówią: Pomożemy, Chyliński, Mrozik, Wójtowicz, jeżeli chcecie...

A zdarzyło się tak, że parę dni temu Gębowa z Mełgwi rozmawiając z Berejowską opowiadała strasznym głosem, iż wie na pewno, że młodzież najprzód zetnie żyto, a później zabiorą to żyto co do kłosa i bądź zdrów... Z chytrą przechwałką w głosie opowiadała, jak to ona świadoma owego szatańskiego planu ani krokiem nie puściła na swoje pola chłopaków z Mełgwi ze żniwiarką, którzy ofiarowali się jej pomóc.

Tak to gębowała owa Gębowa, nie zastanawiając się nad tym, że kułacy nie marzyli nawet, żeby znaleźć lepszy głośnik dla swoich wyssanych z palca brudnych plotek...

U Berejowskich wszelako było inaczej: bardziej byli odporni na plotki. Zastanowiwszy się przeto i nad Adamowa propozycją i nad zbożem swoim dojrzałym i nad przestrogami Gębowej, powiedzieli: koście...

Wykosili więc. Jednego dnia trochę, wracając ze swoich pól, później drugiego pod wieczór. Niewiele tam tego żyta było — pół hektara, ale zawsze — i choć ich 8-mioro było, należało parę godzin z wieczornego, całkiem zasłużonego odpoczynku, urwać.

Zboże leży dziś już u Berejowskiego w sąsieku. I okazało się, że rację mieli ZMP-owcy, a nie Gębowa. Nadziękować się później stary Berejowski nie mógł..

Toteż i teraz, gdy Adam rzeczowo mówi o tym, że należy przystąpić do młócki, bo to i skup i czas po temu przed siewami jesiennymi i sianokosami — kiwa głową ze zrozumieniem:

— No to kiedy?

— W poniedziałek.

•

W poniedziałek jednak nie udało się Adamowi ściągnąć maszyny z SOM-u do Trzeciakowa — obiecali dopiero na sobotę. W SOM-ie roboty pełne ręce. Łańczon, kierownik SOM-u, aż ręce rozkłada:

— Patrzcie — mówi — co się teraz na wsi dzieje. Jeszcze trzy lata temu — do kosiarki czy motorowej młockarni trudno było kogoś namówić. A dziś? Dziś do cepa mało który chce wracać, nasze maszyny od razu młócą i wieją i o te 4 agregaty, które mamy, z dwudziestu wsi chłopi się dobijają. Nie chcą już wracać do cepa...

Chociaż są i tacy, co wracają i nie wynika to wcale z ich zacofania czy uprzedzenia do maszyn. Nie Ob. Niedźwiedź z Trzeciakowa dawno już umawiał się o maszynę z sąsiadami, ale ponieważ zabrakło mu cierpliwości do czekania, wykorzystał dwa dni niepogody w żniwach i omłócił zboże cepem, załadował w worki i pojechał — pierwszy ze wsi do punktu skupu. Przywiózł połowę wyznaczonych mu 4.80 q zboża. Znalazłoby się jeszcze kilku co biedniejszych w Trzeciakowie, którzy nie mogąc się na maszynę doczekać, młócą cepami. Ale większość czeka na maszynę SOM-owską. Dużą, szerokomłotną.

Czekają ci, którzy wprawdzie nie mają targanek, ale mają kieraty, które pozwalają im na młócenie targanką. Co się — powiadają — mamy męczyć ze staroświeckim sprzętem, jeśli duża maszyna przyjdzie, omłóci, sił i czasu oszczędzi...

A że jeszcze nie przyszła na nas kolejka? Poczekamy aż przyjdzie...

Plan miesięczny skupu jednak czekać nie będzie — i to powinno być podstawą przy rozpatrywaniu, czym młócić i kiedy młócić. Ażeby ten plan wykonać, trzeba wykorzystać każdy rodzaj sprzętu nadający się do omłotów.

Na te cztery agregaty, którymi rozporządza SOM w Mełgwi, czeka więcej niż 20 wsi — w tych wsiach większość takich gospodarzy, którzy nie mają ani maszyn, ani kieratów, cepem zaś — pomijając już stratę czasu i sił — choćby chcieli, to nawet do stycznia nie zdążą.

W tym stanie rzeczy olbrzymim marnotrawstwem byłoby dopuścić, aby jakakolwiek maszyna, która może odciążyć spracowane SOM-owskie młocarnie, mogła stać bezczynnie.

Każda maszyna — bez względu na to czy młóci słomę prostą czy targaną — musi być jak najpełniej wykorzystana.

Rzecz jasna, maszyna targana nie zastąpi nowoczesnej. Może jednak wiele pomóc i przynajmniej w najgorętszym okresie, kiedy skończyły się żniwa, a nie zaczęły się jeszcze orki jesienne, może pomóc wielu chłopom w szybszym omłóceniu zboża zarówno na skup, jak i na chleb.

Drobne maszyny do młócenia nie są objęte rejestrem pomocy sąsiedzkiej. Niemniej jednak brać je powinni pod uwagę i dążyć do pełnego ich wykorzystania aktywiści gromadzcy, gdy przekonywać będą sąsiadów o konieczności dotrzymania miesięcznego planu.

Nie zabraknie pewnie przy tym i ZMP-owców.

Czyż nie tak — kol. Augustyniuk?

JERZY WIŚNIOWSKI

Notatnik aktywisty ZMP w szkole...

W każdej komisji do spraw stypendiów i internatów — przedstawiciel młodzieży

W pierwszych dniach nowego roku szkolnego, a w wielu szkołach jeszcze na kilka dni przedtem, zbiorą się komisje do spraw stypendiów i internatów.

Rząd Polski Ludowej przeznacza na stypendia dla uczącej się młodzieży olbrzymie fundusze. Coraz więcej młodzieży korzysta z mieszkań w bursach i internatach. Pieniądze na stypendia i miejsca w bursach oraz internatach przeznaczone są przede wszystkim dla młodzieży robotniczej i dzieci małorolnych chłopów, którzy uzyskują w ten sposób możność kształcenia się bez trosk i kłopotów.

W ub. roku do redakcji „Sztandaru Młodych” przychodziły dziesiątki listów, w których uczniowie skarżyli się na niewłaściwy rozdział stypendiów, opóźnienia w wypłatach i nieporządki panujące jeszcze w niektórych internatach. Po sprawdzeniu na miejscu często okazywało się, że dużą winę za te wszystkie niedomagania ponosiły organizacje ZMP-owskie w szkołach, a zwłaszcza Zarządy Szkolne ZMP, które nie wydelegowały swoich przedstawicieli do komisji stypendialnych w pierwszych dniach roku szkolnego, a później niedostatecznie zajmowały się sprawami bytowymi młodzieży.

Braki te nie mogą się powtórzyć w tym roku. Organizacje ZMP-owskie w szkołach powinny troszczyć się o sprawy bytowe młodzieży, o to jak mieszkają, w jakich warunkach uczą się, w jakich warunkach materialnych żyją uczniowie. Organizacje ZMP-owskie powinny pomagać młodzieży w przezwyciężeniu wszelkich kłopotów i trudności bytowych.

Dlatego trzeba, aby już w pierwszych dniach nowego roku szkolnego Zarząd Szkolny ZMP wydelegował w skład komisji do spraw stypendiów i internatów swojego przedstawiciela, który będzie stale brał udział w posiedzeniach tej komisji. Słuszne byłoby, żeby Zarząd Szkolny ogłosił w pierwszym dniu nauki całej młodzieży, kto jest przedstawicielem ZMP w komisji stypendialnej, ażeby uczniowie mieli możność zwracania się do niego ze swoimi sprawami.

Przedstawiciel ZMP w komisji do spraw stypendiów i internatów przypilnuje, by nie zdarzały się wypadki kumoterstwa i przydzielania stypendiów i miejsc w internatach młodzieży nie potrzebującej pomocy. Ponieważ regulamin komisji przewiduje, że uchwały jej są ważne przy obecności połowy członków, Zarząd Szkolny powinien dopilnować, by przedstawiciel ZMP obecny był na każdym posiedzeniu komisji. Co pewien czas Zarząd Szkolny ZMP powinien wysłuchać sprawozdania swojego przedstawiciela, a wszelkie ewentualne nieporozumienia co do pracy komisji powinny być natychmiast usuwane w porozumieniu z Komitetem Powiatowym (Miejskim, Dzielnicowym) PZPR.

Troska o warunki bytowe młodzieży jest nieodłączną częścią pracy ZMP w szkole. Zarządy Szkolne ZMP nie mogą o tym zapomnieć i pracę w tej dziedzinie powinny rozpocząć już w pierwszych dniach nowego roku szkolnego.

JERZY WUNDERLICH

POLSKA LUDOWA SPEŁNIŁA MARZENIA MŁODZIEŻY

Z przemówienia członka Prezydium ZG ZMP tow. Feliksiaka na sesji plenarnej Rady ŚFMD

Drodzy Przyjaciele. Młodzież polska z zadowoleniem wita inicjatywę Sekretariatu ŚFMD w sprawie zwołania konferencji w obronie praw młodzieży. Konferencja ta pomoże z pewnością młodzieży na całym świecie — **pokaże jej drogi i sposoby, jakimi należy walczyć, by zapewnić sobie szczęśliwą przyszłość.** Okres przygotowań do konferencji i okres realizacji jej uchwał pomoże młodzieży krajów kapitalistycznych i kolonialnych zapoznać się z warunkami w jakich pracuje i uczy się młodzież ZSRR i krajów demokracji ludowych. **Zrozumienie zdobyczy młodzieży tych krajów rozwieje ordynarne kłamstwa rozsiewane przez imperialistów i ich pachołków, odsłoni z całą bezwzględnością wilcze prawa ustroju kapitalistycznego i uzbroi młodzież świata do dalszej uporczywej walki o swoje prawa.** Sytuacja, jaką przed stawił nam w swoim referacie tow. **Denis**, mówiąc o młodzieży w krajach kapitalistycznych, nie jest obca młodzieży polskiej, z tą różnicą, że dla nas jest ona już tylko bezpowrotną przeszłością.

Bezrobocie, głód i nędza minęły w Polsce bezpowrotnie

Bezrobocie, głód, brak możliwości zdobycia zawodu i nauki, wyzysk przez rodzimych i obcych kapitalistów, taka była sytuacja młodzieży w Polsce przedwojennej. **Ustrój, jaki istniał wówczas w naszym kraju, nie mógł stwarzać dla młodzieży żadnych perspektyw.** Istniała tylko jedna perspektywa — perspektywa walki. Młodzież walczyła strajkiem, manifestacjami politycznymi, ulotką, nielegalną gazetą. Walczyła o swe prawa i o swoją przyszłość.

Dziś młodzież w Polsce Ludowej żyje inaczej. Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad faszyzmem hitlerowskim, dzięki walce narodu polskiego, powstało w Polsce nowe życie. Dziś możemy mówić o osiągnięciach, jakie nasza młodzież ma do zawdzięczenia władzy ludowej. Porównajmy tylko kilka cyfr i faktów: w Polsce kapitalistycznej płaca młodego robotnika wynosiła często jedną czwartą zarobków robotnika dorosłego. **Dziś w Polsce w pełni realizuje się zasadę — za równą pracę równa płaca.**

Nasz przemysł i budownictwo czekają na młode kadry

W Polsce kapitalistycznej liczba bezrobotnych wzrastała systematycznie. Co rok przybywało do niej według oficjalnych danych przedwojennego instytutu do spraw socjalnych 300 tysięcy młodych ludzi, którzy po ukończeniu szkół nie mieli żadnej perspektywy otrzymania jakiejkolwiek pracy. **Dziś wspaniałe zadania naszych planów gospodarczych potrzebują coraz to więcej wykonawców. Nasz przemysł, nasze budownictwo czekają na młode kadry. Wystarczy powiedzieć, że Plan 6-letni przewiduje w samym tylko przemyśle wzrost zatrudnienia o ponad milion robotników i pracowników więcej niż przed wojną. W całej gospodarce socjalistycznej wzrost ten będzie wynosił w porównaniu z 1949 rokiem 60 proc.**

W Polsce kapitalistycznej nie było możliwości nauki. Powszechność nauczania początkowego była fikcją.

2 miliardy złotych na oświatę w Planie 6-letnim

Na uczelniach średnich i wyższych znikomy procent stanowiła młodzież robotnicza i chłopska. **Dziś wzrosła niewspółmiernie liczba uczącej się młodzieży:** i tak np. szkół wyższych było w Polsce w roku 1938 — 28 z liczbą 48 tysięcy studentów. **Dziś jest ich 79 i uczy się w nich 121 tysięcy osób.**

Plan 6-letni przewiduje, że w gospodarce socjalistycznej liczba zatrudnionych absolwentów różnych szkół wzrośnie wielokrotnie, a liczba absolwentów szkół technicznych trzykrotnie. Budżet Polski kapitalistycznej przewidywał na wydatki oświatowe 14,8 proc., a budżet Polski Ludowej przewiduje 23,6 proc. **Inwestycje naszego państwa w dziedzinie oświaty wyniosą w Planie 6-letnim ponad 2 miliardy złotych.** Przed młodzieżą polską stanęły otworem szkoły i uczelnie wszystkich typów. **Coraz więcej wczorajszych robotników i chłopów staje się lekarzami i agronomami, inżynierami i zdobywa stopnie doktorskie. Cyfry wskazują, że obecnie co czwarty obywatel uczy się w jakiejś szkole lub na jakimś kursie. Wzrosła przeszło dwukrotnie liczba szkół zawodowych i wzrastać będzie nadal.**

Rośnie nieustannie dobrobyt mas pracujących

Bezpowrotnie minęły dla naszej młodzieży czasy smutnego dzisiaj i niepewnego jutra. **Cechą charakterystyczną nowych ludzi w Polsce staje się uśmiech — uśmiech ludzi radosnych, pełnych wiary w to co czynią, pełnych pewności, że przyszłość ich będzie jasna.**

Stale i systematycznie wzrasta stopa życiowa.

W roku 1949 realne płace robotników przekroczyły poziom przedwojenny o około 35 proc., a w wyniku Planu 6-letniego wzrosną o 40 proc. w porównaniu z rokiem 1949. Rozwinęła się w Polsce Ludowej opieka socjalna. Opłacana jest przez państwo opieka lekarska. Szeroko rozwinęła się sieć świetlic i innych instytucji kulturalnych. Ludzie pracy spędzają urlopy w najpiękniejszych miejscowościach kraju.

Młodzież korzysta z wszystkich praw i przywilejów

Rządy kapitalistyczne odmawiały młodzieży prawa do wypowiadania się w sprawie własnego losu. Prawo głosu przysługiwało od 24 lat. **Dziś młodzież ma prawo głosu od 20 roku życia**, a jej przedstawiciele są członkami organów władzy ludowej — Rad Narodowych—i posłami na Sejm. **Młodzi ludzie w naszym kraju zdają sobie sprawę jak państwo opiekuje się nimi i starają się pracować jak najlepiej.**

Jest w naszej delegacji kol. **Szarlińska.** Jej przykład może najlepiej zilustrować jak państwo opiekuje się młodzieżą. Ta nasza 21-letnia koleżanka przyszła do pracy dwa lata temu na jedną z warszawskich budów. Przez ten czas zdobyła zawód wykwalifikowanego murarza i jako wybitna przodownica pracy została wielokrotnie wyróżniona dyplomami oraz odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi. Obecnie idzie ona do technikum budowlanego. Takich przykładów można by przytoczyć bardzo wiele.

O czym świadczą te cyfry i fakty? **Świadczą one o tym, że w Polsce rządzonej przez lud młodzież ma w pełni zagwarantowane prawo do pracy, prawo do nauki, prawo do odpoczynku, które są zagwarantowane ustawami i potwierdzone konkretną rzeczywistością. Przeszłość została przekreślona ostatecznie.**

Dzisiejsza Polska spełniła marzenia młodzieży. Dlatego też nasza młodzież gorąco kocha Rząd Ludowy i swego nauczyciela, Prezydenta BIERUTA. Dlatego też nasza młodzież z wdzięcznością wspomina zawsze pomoc ZSRR i imię Wielkiego STALINA. Dlatego też nasza młodzież z dumą nazywa Polskę krajem szczęśliwej młodości.

Wiemy dobrze, komu mamy do zawdzięczenia uzyskanie posiadanych praw i kto chciałby je nam odebrać. **Wiemy dobrze, że korzystać w pełni z tych praw, rozwijać je możemy tylko w okresie pokoju.**

Młodzież polska zdaje sobie z tego sprawę, że jej praca i nauka pomaga młodzieży krajów kapitalistycznych i kolonialnych w jej walce o taką przyszłość młodego pokolenia jaką tworzymy w naszej ludowej Ojczyźnie.

Urzędnik – bałaganiarz z MRN w Inowrocławiu twierdzi, że się nie urodziłem

Tak się dziwnie składa, że mam narzeczoną. A że narzeczeństwo — jak to powszechnie wiadomo — jest tylko „okresem przejściowym", postanowiliśmy się więc pobrać. Dobrze, ale jak? Ani moja przyszła „połowica" ani ja, nie mieliśmy pojęcia o związanych z tym formalnościach. Po krótkiej naradzie zapadło postanowienie: narzeczona otrzymała „bojowe zadanie" — dowiedzieć się, co trzeba zrobić, aby się ożenić.

Okazało się, że to nie jest znowu takie trudne, że trzeba było tylko wyciągnąć pełny akt urodzenia, czyli inaczej mówiąc metrykę, zapisać się w kolejce do Urzędu Stanu Cywilnego i czekać.

Ja urodziłem się w Inowrocławiu. Siadłem więc zaraz i napisałem do tamtejszej Miejskiej Rady Narodowej list, że „...proszę o przysłanie mi wyciągu metrykalnego, potrzebnego do zawarcia małżeństwa..."

Po jakichś dwóch tygodniach mój list wrócił do mnie, ale jakże on wyglądał!

— Po tej stronie arkusza na której widniał pisany przeze mnie tekst, przyłożono stempelek Miejskiej Rady Narodowej w Inowrocławiu, kilka tajemniczych znaczków w różnych rogach i dopisek ołówkiem „Inowrocław — Zachód" Z drugiej strony widniały aż cztery pieczątki, m. in. Urzędu Stanu Cywilnego w Inowrocławiu i Inowrocławiu - Zachodzie na Obwód Wiejski. Znowu znajdowało się tu kilka tajemniczych znaczków, a wszystko to uzupełnione było jeszcze przypiskami. Jeden z nich — na maszynie — adresowany do Urz. Stanu Cyw. w Inowrocławiu - Zachodzie, w którym urzędnik Z. Lewandowski „przesłał wniosek wg właściwości"(?); drugi — odręczny, pisany był przez urzędnika GRN Ino - Zachód i adresowany do GRN Ino-Wschód ze stwierdzeniem: „W tutejszych rejestrach podany nie notowany"

W rezultacie więc jeszcze jeden urzędnik, tym razem w gminie Inowrocław — Wschód nadaremnie przerzucał akta, aby stwierdzić (zupełnie słusznie), że „w tutejszych aktach petent nie jest notowany" To ostatnie przeczytałem na specjalnym papierku dołączonym do mojego listu, na którym już miejsca nawet na umieszczenie chociażby jednej pieczątki nie było

Wszystko rozumiem, ale jednego zrozumieć nie mogę. Bo co ma przeciwko mnie ob. Z. Lewandowski z Wydziału Ewidencji Ludności przy MRN w Inowrocławiu? Doprawdy, nie wiem. Wiem natomiast z całą pewnością, że światło dzienne (ściślej elektryczne, bo o 1 w nocy) ujrzałem w Inowrocławiu.

Dorobiłem się tylko historycznego dokumentu, jakim niewątpliwie jest list, opatrzony siedmioma pieczątkami, pięcioma przypiskami, czterema dopiskami, trzema podpisami i ośmioma tajemniczymi znakami.

Ale przecież to wszystko nic to! Bo ja chcę się ożenić i potrzebuję papiery, obywatelu Lewandowski z wydziału Ewidencji Ludności MRN w Inowrocławiu, a wy we mnie wmawiacie, że nie figuruję w aktach, czyli inaczej mówiąc, nie istnieję!

A tak przecież nie jest, czego najlepszym dowodem może być ten felieton, wesoły może dla czytelników, ale smutny dla mnie, człowieka zmuszonego przedzierać się przez kolejce u urzędnika Stanu Cywilnego miasta stołecznego Warszawy.

K. B.

RADIO

na dzień 27 sierpnia 1951 r. (poniedziałek)

Program I na fali 1322 m

[illegible]

Program II na fali 367 m

[illegible]

Gibraltar - Suez - Karachi

Młodych marynarzy ZMP-owców czeka daleka podróż

(Specjalna korespondencja z „Batorego" dla „Sztandaru Młodych")

Na dworcu morskim w Gdyni powiewają flagi 56 narodów. Wyżej jeszcze, ponad wspaniały budynek dworcowy, wznoszą się majestatyczne kominy statku „Batory", którym 900 uczestników Międzynarodowego Zlotu Młodzieży w Berlinie powraca do swoich krajów, rozsianych na różnych kontynentach świata.

Patrząc na ten tłum kolorowych ludzi — Murzynów, Szkotów, Anglików, Hindusów, Francuzów, Malajczyków, Arabów — widzi się całą potęgę wielomilionowego ruchu młodych obrońców pokoju. Właśnie powracają oni ze Zlotu w Berlinie przepojeni miłością do wszystkich ludzi walczących w obronie pokoju i chcą roznieść po całym świecie swój młodzieńczy zapał i wiarę, że potrafimy zachować pokój i zbudować lepszy, szczęśliwszy świat

Na pokład „Batorego" wchodzi delegacja hinduska. Uśmiechnięte dziewczęta w strojach narodowych.

Spod czarnych jak heban włosów zwisają długie, mieniące się w słońcu, kolczyki. Z oczu bije radość ludzi, którzy dopiero w Niemieckiej Republice Ludowej i w Polsce Ludowej ujrzeli prawdziwą wolność i poczuli się wolnymi.

Hinduski wnoszą na statek portret Stalina.

— **To nasza najpiękniejsza pamiątka** — wyjaśnia uśmiechnięta, czarna prawie dziewczyna. — **Ten portret niosłyśmy w czasie manifestacji w Berlinie i zabieramy go do naszej ojczyzny, bo Stalin jest przyjacielem młodzieży całego świata.**

Po delegacji hinduskiej wchodzi na statek młodzież francuska, niosąc sztandar narodowy, na którym słowo „Pokój" wypisane jest w 14 językach. Delegacje wita przedstawicielka gdyńskiego ZMP.

Pod wieczór wszyscy są już ulokowani w pięknych kabinach Na pożegnanie Gdyni zbieramy się na górnym pokładzie „Batorego", skąd roztacza się wspaniały widok na nasz port. W pobliżu nas — otaczając półkolem statek i dworzec morski — zebrała się młodzież Gdyni, żegnająca delegatów. Rozlega się potężne echo tysięcy głosów śpiewających hymn młodzieży i skandujących słowa: Po-kój Sta-lin Bie-rut Po-kój. To młodzież gdyńska przybyła do portu, aby pożegnać swoich zagranicznych przyjaciół.

Z „Batorego" sypią kwiaty na głowy manifestujących. **Niech żyje Polska Ludowa! Niech żyje Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej! Niech żyje Zlot Berliński! Po-kój. Po-kój. Sta-lin. Sta-lin Przy-jaźń. Przy-jaźń!** — krzyżują się okrzyki, rozpływają w słowach Międzynarodówki, która śpiewamy, każdy w swoim języku.

Po wspólnych pieśniach, zabrzmiała na pokładach „Batorego" muzyka taneczna. Śpiewem i tańcem żegnają delegaci zagraniczni swoich polskich przyjaciół.

Skoro jestem już na „Batorym" aż do końca z naszymi przyjaciółmi z całego świata, to warto zwiedzić statek i zapoznać się z załogą.

— Tym bardziej, że dowódca statku, kapitan **Ćwikliński** mówi — „wyruszając w drogę do Indii „Batory" skompletował na nowo załogę i zaangażowaliśmy 60 ZMP-owców, którzy — rozpoczynając od służby chłopca okrętowego — będą wśród wilków morskich uczyć się zawodu marynarza".

Tak się szczęśliwie dla nich złożyło, że w swojej pierwszej podróży zwiedzą oni prawie pół świata, gdyż droga „Batorego" do Indii prowadzi przez 4 morza i 2 oceany. Statek przepłynie w obie strony ponad 25.000 kilometrów, zawijając po drodze do portów Southampton, Gibraltar, Port Said, Suez, Aden, Bombaj i Karachi.

A oto nasi koledzy — **Siądalski i Matejko**, którzy reprezentują organizację ZMP w Radzie Zakładowej „Batorego".

...chcą roznieść po całym świecie swój młodzieńczy zapał i wiarę, że potrafimy zachować pokój.

Śpiewem i tańcem żegnają delegaci zagraniczni polskich przyjaciół

Organizacja ZMP na „Batorym" — mówią oni — istnieje już wiele lat, lecz nigdy jeszcze tylu zetempowców nie było wśród członków załogi co obecnie. ZMP kieruje ich pracą i wyszkoleniem pod troskliwym okiem Organizacji Partyjnej i przy ojcowskiej pomocy zastępcy dowódcy „Batorego" kpt. P. **Szemieli.**

ZMP-owcy biorą nie tylko udział w ogólnym współzawodnictwie załogi, ale prowadzą również szkolenie polityczne i uczą się socjalistycznego stosunku do pracy.

„Mamy też wiele pracy ogólnokształcącej — dodają młodzi marynarze. Doszkalamy się w znajomości języka angielskiego i uczymy się wielu przedmiotów m. in. matematyki — bo cóż to byłby za nawigator, który nie znałby dobrze matematyki".

Do rozmowy naszej przyłącza się oficer „Batorego" R. **Szeliga.**

„Batory" zabiera w drogę — mówi on — specjalną bibliotekę dla załogi, zaopatrzoną w książki popularno - naukowe, społeczne i beletrystykę. Mamy na statku 15 filmów i własne kino, wyświetlające filmy 2 razy dziennie. Załodze umożliwimy korzystanie z basenu okrętowego i z urządzeń sportowych a w Indiach zorganizujemy wycieczki na ląd w porcie Karachi.

ZMP-owcy cieszą się sympatią całej załogi. Pływał w swoim czasie na „Batorym" — początkowo jako chłopiec okrętowy — zetempowiec kol. **Makoś,** który dosłużył się 3-krotnego odznaczenia Krzyżem Zasługi i jako wytrawny już marynarz pełni obecnie służbę na jednostce Polskiej Marynarki Wojennej.

Odwiedzając kabiny załogi spotykam najmłodszego ZMP-owca kol. Zbigniewa **Kiedrowskiego** z Tczewa. Ma on lat 16 i jest marynarzem dopiero od dwóch dni.

„**W czerwcu, po ukończeniu roku szkolnego** — uśmiecha się Zbyszek, pełen szczęścia — **zwróciłem się do organizacji ZMP w Tczewie, której jestem członkiem, by pomogli mi dostać się do marynarki, na statek. Koledzy z ZMP znali mnie dobrze jako swojego aktywistę i ocenili na zebraniu, że ich nie zawiodę w służbie ludowej marynarki handlowej. Mogę ich teraz zapewnić, że uczynię wszystko, aby godnie reprezentować ZMP na statku i dobrze wypełniać swoje obowiązki".**

Ściemnia się na dobre. Megafony okrętowe ogłaszają wezwanie, by goście opuszczali statek, bo „Batory" wypływa w morze. Marynarze biegną do lir. „Batory" wypływa z portu żegnany przez tłum ZMP-owców. Długo jeszcze wypatrywaliśmy z brzegu za oddalającą się sylwetką „Batorego", który na przekór imperialistycznym szykanom będzie przemierzał wiele mórz i oceanów, jako symbol twórczej i pokojowej pracy narodu polskiego.

JAN KORA

KOMUNIKAT

Zawiadamiamy wszystkich prenumeratorów naszego pisma, że począwszy od m-ca września br. urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy przyjmować będą wpłaty na prenumeratę w terminie do dnia 15 każdego miesiąca na miesiąc następny i okresy dalsze.

Młodzieży polska! ZMP-owcy! — Na samoloty! Twórzcie kadry lotników!

POLIKARP ADAMIEC
Instr. pilotażu silnikowego LL

Od kursu modelarskiego do szkoły instruktorskiej pilotażu silnikowego

— Mamo, ja będę lotnikiem!— nudziłem stale w domu i uciekałem w pobliże lotniska wojskowego, aby przypatrywać się latającym nad nim samolotom. — Będziesz lotnikiem? — śmiała się matka. — Masz dopiero 7 lat i twierdzisz, że będziesz lotnikiem... Oj, synu, synu — mówiła — dorośniesz, to ci to jeszcze z głowy wywieje, jeszcze nauczysz się patrzeć na świat inaczej. — Matka miała wiele racji w tym, co mówiła. Bo czyż przed wojną syn biednej nauczycielki wiejskiej mógł realnie myśleć o szkoleniu lotniczym? Chyba tylko marzyć. Ja jednak byłem uparty i nie zwracając uwagi na to co mówiono mi stale w domu, majstrowałem z patyków i papieru „modele" samolotów i biegałem ciągle koło lotniska.

Skończyła się wojna Chodziłem do Gimnazjum i Liceum w Mińsku Maz. i oto dowiedziałem się, że przez SP można zapisać się na kurs szybowcowy. Byłem oczywiście jednym z pierwszych. Podczas wakacji pojechałem do Goleszowa i tam nareszcie zacząłem uczyć się latania, o którym dotąd tylko śniłem i czytałem... Tak, właśnie czytałem. Bo zaprenumerowałem prasę lotniczą — „Skrzydlatą Polskę" i „Skrzydła i Motor" i sam przygotowałem się z teorii. Toteż w Goleszowie zdałem I i II stopień pilotażu szybowcowego

Potem wróciłem do Mińska, do szkoły, a na treningi dojeżdżałem na lotnisko Aeroklubu Warszawskiego. Byłem członkiem ZMP, doszkalałem się ideologicznie i uczyłem się kochać władzę ludową, która umożliwiła mnie i setkom moich kolegów sport szybowcowy, szkolenie lotnicze. W czasie następnych wakacji wyjechałem do Jeżowa, gdzie zdałem III stopień szybowcowy. To otworzyło mi drogę na kurs pilotażu motorowego Ligi Lotniczej.

Do dziś pamiętam ogromną radość i wzruszenie, gdy mój instruktor zgłosił mnie kierownikowi bazy na samodzielny lot. Potem zameldowałem się u kierownika i poszliśmy do maszyny. Maszyna ta, to nasz najlepszy „nauczyciel" — PO-2 zwany inaczej „Kukuruźnikiem". Wsiadłem z kierownikiem. Ja z przodu, on z tyłu. Zapytał mnie jeszcze, czy mogę lecieć Czy mogę? Mogę — odpowiedziałem pewnie, choć zdenerwowany byłem solidnie. Byle tylko nic nie pokręcić — myślałem Przecież to egzamin! Dwa razy polecieliśmy z kierownikiem Poszło mi dobrze. Mieliśmy przecież dobre przeszkolenie.

A potem siadłem do maszyny sam. — Do piewszego samodzielnego lotu. Siadłem pewnie, pewnie też wystartowałem, ale kiedy w powietrzu obejrzałem się za siebie i stwierdziłem, że tylne siedzenie rzeczywiście jest puste, byłem mocno wzruszony. Obejrzałem się jeszcze raz. — A więc jestem naprawdę sam! A więc państwo powierzyło mi samolot, drogi sprzęt, okazało mi zaufanie, wierzy mi, że będę o niego dbał... Pierwsze lądowanie wyszło troche za wysoko, ale ostatecznie nienajgorzej.

Po kursie wróciłem do szkoły. Jeden egzamin — lotniczy — miałem już poza sobą. Drugi zbliżał się wielkimi krokami. Matura. Zdałem ją w 1950 roku i zaraz pojechałem na kurs instruktorski pilotażu silnikowego Ligi Lotniczej. Teraz jestem już instruktorem, uczę kolegów tego, czego dzięki pomocy i opiece państwa nauczyłem się sam rok czy dwa lata temu. Z nowym rokiem szkolnym pójdę się uczyć dalej, na Prawo Lotnicze.

A w dniu Święta Lotnictwa przypada mi zaszczyt pilotowania jednego z trzech samolotów które zapoczątkują pokazy. Poprowadzę maszynę, nad którą powiewać będzie wielki błękitny sztandar Ligi Lotniczej, tej organizacji, która nauczyła mnie sztuki latania.

O złym stosunku do krytyki

Co ZP ZMP i Komenda SP w Jarosławiu uważają za wrogą robotę...

W dwóch listach, które są odpowiedziami na jedną interwencję Redakcji w sprawie kol. Wandy Kus czytamy takie zdania:

„Jest to karygodny wybryk kol. Wandy Kusówny — za co organizacja po dokładniejszym i szczegółowym zbadaniu sprawy — wyciągnie wniosek w stosunku do kol. Kus" — pisze ZP ZMP w Jarosławiu.

„Kol Kus swoimi wybrykami prowadzi wrogą robotę przeciwko władzy ludowej. Kompetentne władze powinny zbadać, kim jest w rzeczywistości junaczka Kus Wanda" — pisze komendant hufca szkolnego SP w Jarosławiu kol. Zbigniew Kotowski.

Po przeczytaniu dwóch listów, zakończonych tymi zdaniami zadajemy sobie pytania — czego dopuściła się kol. Kus, kim jest młodociana przestępczyni przeciw władzy ludowej?

Kol. Kus dopuściła się... krytyki kol. Kotowskiego Komendanta Hufca. Napisała w tej sprawie list do redakcji „Sztandaru Młodych".

Kol. Kus chciała dostać się do brygady SP, została przez niewłaściwą odpowiedź kol. Kotowskiego zniechęcona i zrezygnowała potem z wyjazdu.

I za to — zdaniem ZP ZMP kol. Kus powinna być ukarana przez organizację i uznana, jakby to chciał kol. Kotowski, za wroga władzy ludowej.

A nam się wydaje, że „karygodnym wybrykiem" jest właśnie „jednomyślne" stanowisko Komendanta Hufca Szkolnego SP z ZP ZMP. Stanowisko to świadczy bowiem o bezdusznym stosunku do młodzieży i usiłowaniu tłumienia krytyki w imię kumoterskiej obrony „swojego podwórka" przed oddolną krytyką.

Sprawę tę powierzamy towarzyszowi przewodniczącemu Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Rzeszowie.

Śladem naszych interwencji

Za zły stosunek do uczniów SPP nr 14 — zwolnieni z pracy

Uczniowie Państwowej Szkoły Przysposobienia Przemysłowego nr 14 w Sirzegoniu przysłali do redakcji list, w którym szczegółowo opisali sposób traktowania ich przez wychowawcę internatu, ob. **Walczaka** i kierownika internatu, ob. **Zieniewicza.**

W tym liście, jak pisali, że wychowawca i kierownik internatu brutalnie odnoszą się do uczniów, wyśmiewają się z nich, używają wulgarnych słów.

Redakcja natychmiast interweniowała w tej sprawie.

Po dokładnym zbadaniu sprawy na miejscu, Walczaka i kierownika internatu Zienkiewicza zwolniono z zajmowanych stanowisk. Równocześnie w internacie zwołano zebranie, na którym omówiono wszystkie niedociągnięcia i sposoby ich likwidacji. Na naradzie omówiono również sprawę szkolenia, które przyczyni się do podniesienia poziomu ideologicznego uczniów.

(a. d.)

Świetlica w gromadzie Lubicz zostanie oddana do użytku

Nasz czytelnik, kol. Henryk Wągrowski pisał w korespondencji:

„We wsi Lubicz, pow. **Strzelce Krajeńskie** jest świetlica nie nadająca się do użytku. Zresztą, trudno nazywać świetlicą salę, w której zarywa się sufit, tynk odpada, dach jest dziurawy.

Na skutek interwencji Redakcji — Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Strzelcach Krajeńskich wyjaśnia, że **zaciekający dach na świetlicy jest już pokryty.**

Wydano polecenie dalszego remontu i oddania świetlicy do użytku w terminie do 30.VIII.51.

(b)

Kto ruszy dwa koła rozpędowe?

Nasz korespondent z Bydgoszczy, kol. **Kazimierz Marchewka** w liście do Redakcji pisał, że koło ZMP przy Ekspozyturze Wojewódzkiej „Domu Książki" w Bydgoszczy ma poważne zmartwienie.

A wszystko zaczęło się od tego, iż ZMP-owcy postanowili założyć klub sportowy przy swym zakładzie pracy i w związku z tym przystąpili do uporządkowania boiska sportowego.

Na środku boiska leżały dwa olbrzymie stalowe koła rozpędowe od jakiejś wielkiej maszyny, których własnymi siłami, mimo najszczerszych chęci i wysiłków, nie można było usunąć.

— Od czegóż jednak głowa — pomyśleli nasi koledzy z „Domu Książki" i zwrócili się z prośbą o zabranie kół do **Centrali Odpadków Użytkowych.** Centrala sprawą nie zainteresowała się, a chcąc być **„w porządku"** przesłała ją do **Urzędu Likwidacyjnego.** Ten znowu uważając, że i tak ma wiele pracy, skierował sprawę do **Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn.** Mimo wielokrotnych próśb PZBM nie uczyniły nic, aby zabrać koła.

Redakcja dowiedziawszy się o tym stanie rzeczy zwróciła się do PZBM prosząc o wyjaśnienie.

Wyjaśnienie otrzymaliśmy szybko (gdyby równie szybko PZBM zajęły się sprawą kół rozpędowych!). Mówi ono, że PZBM mimo najszczerszych chęci nie są w stanie pomóc ZMP-owcom, bo ze względu na wagę i rozmiar kół rozpędowych nie mogą własnymi środkami ich przewieść i nie mogą także ich potłuc. Tak to trzy poważne instytucje legitymujące się „jak najszczerszymi chęciami" „nie są w stanie" pomóc młodzieży.

Może jednak wśród licznych instytucji i przedsiębiorstw w Bydgoszczy znajdzie się takie, które bez zapewnień o „szczerych chęciach" „będzie w stanie" usunąć z boiska sportowego koła rozpędowe, ofiarowując jednocześnie państwu wiele kilogramów złomu.

Nowe szkoły TPD

Szkoły TPD dzięki doskonałym wynikom uzyskanym w nauce oraz wychowaniu młodzieży, cieszą się coraz większym uznaniem społeczeństwa.

Świadczy o tym masowy napływ młodzieży do szkół TPD na nowy rok szkolny.

Np. w śląskim okręgu przemysłowym do szkół TPD zgłosiło się **17 tys.** młodzieży, w **woj. poznańskim** liczba dzieci i młodzieży zapisanej do szkół TPD wzrosła w porównaniu z r. ub. o **200 proc.** Prawie dwukrotnie podniosła się również liczba uczniów w **woj. bydgoskim,** gdzie do szkół TPD zgłosiło się ponad **7 tys. dzieci.**

W związku z dużym napływem dzieci szkoły TPD otrzymają poważną liczbę nowowybudowanych gmachów.

Np. na **Śląsku** w dn. 1 września oddanych będzie do użytku **5 nowych szkół.**

W Łodzi liczba ośrodków szkolnych powiększy się w r.b. o **7 szkół podstawowych, 1 liceum pedagogicznego oraz 1 szkołę ogólnokształcącą stopnia licealnego.** Szereg nowych obiektów powstanie również w woj. łódzkim, m. in. licea pedagogiczne **w Łowiczu, Zgierzu i Piotrkowie. W woj. krakowskim** przybędą **23 nowe placówki dla ponad 10 tys. dzieci.**

Kosztem wielu milionów złotych uzupełnia się wyposażenie pracowni naukowych, świetlic i internatów.

ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

OPR. K. GRYZEWSKI

Jedziemy do Budapesztu na mistrzostwa Europy

XXIX.

Nadchodził termin wyjazdu na mistrzostwa Europy do Budapesztu. Mnóstwo kłopotów mieliśmy z Mietkiem Forlańskim.

— Panie Felku, — zwrócił się pewnegodnia do mnie Forlański — co to będzie, ja już ważę 56 kilo, a limit wagi muszej wynosi 50,500 kg...

Istotnie chłopak mężniał i rozrastał się. Niestety bokser ten w kategorii koguciej nie posiadał klasy międzynarodowej i musieliśmy go męczyć, aby „zrzucił" wagę i walczył w muszej.

Pamiętam doskonale, jak Mietek biegał po boisku Warty, aby stracić na wadze. Zakładał po 3 — 4 koszulki, które pożyczali mu piłkarze. Gdy zdejmował te koszulki były one zupełnie mokre od potu. Suszyliśmy je, a Forlański zakładał świeże i znowu biegał.

Przybyliśmy do Budapesztu. Mietek wchodzi na wagę i ma jeszcze 200 gramów za dużo. Największą wojnę trzeba było stoczyć przeciw tym gramom.

Wszyscy pozostali zawodnicy nie mieli żadnych kłopotów z wagą i znajdowali się w doskonałych humorach. Oczekiwali tylko z niecierpliwością wyników losowania. Zawodnicy bowiem w czasie mistrzostw Europy nie byli rozstawiani i często złośliwy los tak chciał, że dwu najlepszych wpadało odrazu w pierwszej kolejce na siebie...

Szczęśliwe losowanie

Na szczęście w Budapeszcie losowanie było dla nas dość pomyślne. W kategoriach wagi muszej i półśredniej wyciągnęliśmy puste losy i nasi bokserzy Forlański i Majchrzyck bez walki przedostali się do półfinałów. Wystarczyło więc, aby wygrali po jednej walce i znaleźli się w finale.

Otwarcie mistrzostw nastąpiło w pierwszych dniach czerwca. Wielkie te zawody rozpoczęła walka w kategorii koguciej pomiędzy Stępniakiem a Węgrem Szelesem. Przewaga Szelesa była bardzo znaczna. W trzeciej rundzie sędzia przerwał walkę, odsyłając Stępniaka do rogu. Trener Garzena miał rację, że Stępniak nie ma czego szukać na mistrzostwach Europy.

Górny staje się faworytem

W tym dniu walczył jeszcze Górny z mistrzem Niemiec Fuchsem. Przez pierwsze dwie rundy przewaga Polaka była bardzo duża. Fuchs otrzymywał wiele ciosów nie tylko w głowę, ale i w korpus.

Dopiero w trzeciej rundzie u Górnego widać zmęczenie. Fuchs, który był zresztą bardzo wartościowym zawodnikiem, dochodzi do głosu i dużo atakuje. Starcie to wygrywa mistrz Niemiec. W sumie jednak zwycięstwo należało się Polakowi. Publiczność węgierska przyjęła dobrą walkę Górnego bardzo serdecznie. Obecni na meczu Polacy wynieśli Górnego na rękach do szatni.

Tego samego wieczoru stanął na ringu Konarzewski, aby zmierzyć się z Węgrem Kerym, walczącym ładnie i stylowo. Konarzewski ma jednak „swój dzień", zdobywa się na energiczne ataki i dwie rundy należą do niego. W trzecim starciu publiczność węgierska zaczyna głośno dopingować Keryego. Ten istotnie zdobywa się na wspaniałą „końcówkę". Prowadzi nawet rundę na punkty, ale Konarzewski bynajmniej nie zamierza kapitulować. Pod koniec walki udaje mu się ulokować dwa silne ciosy w szczękę i w korpus Keryego. Te celne ciosy decydują o jego zwycięstwie. Polak kwalifikuje się do półfinału.

Wreszcie w ciężkiej Stibe przegrywa z Finem polskiego pochodzenia — Gurewiczem.

Tak więc na placu boju pozostało jeszcze sześciu polskich bokserów.

Nawiasem mówiąc, Gurewicz na skutek stronniczości sędziów przegrał drugiego dnia z Węgrem Korosym, mimo bezwzględnej przewagi.

Seweryniak wyeliminowany

W dniu tym został również pokrzywdzony przez arbitrów Seweryniak. Walczył on z Niemcem Heldem. Polak znał już dobrze swego przeciwnika, gdyż spotykał się z nim w czasie czwórmeczu budapeszteńskiego. Wówczas także pokrzywdzili go sędziowie. Tym razem łodzianin walczył dobrze — przez dwie pierwsze rundy walka jest niemal wyrównana, jedynie lekką przewagę uzyskuje Held dzięki lepszym lewym. W trzeciej Seweryniak zdobywa się na żywiołowy zryw i trafia zaskoczonego rywala to z lewej, to z prawej. Z uwagi na ten finisz, zdaniem naszym, Seweryniak powinien być uznany za zwycięzcę.

W wadze średniej dość otwartą walkę przeprowadził Wieczorek z doskonałym Węgrem Szigettim. Lepsze zwarcia przyniosły jednak zwycięstwo Węgrowi. Wieczorek nie oddał łatwo walki, wiele razy trafił Szigettiego lewym sierpem.

(D. C. N.)

Rok, który „obrodził" w rekordy szybowcowe

Ostatni numer „Skrzydlatej Polski" poświęcony Świętu Lotnictwa wiele miejsca poświęca naszemu szybownictwu.

M. in. w artykule Tadeusza Rejmaka czytamy o tegorocznych rekordach polskich szybowników i wielu wyczynach młodych pilotów.

— Już z początkiem sezonu, który w tym roku rozpoczął się dopiero w maju, Aeroklub Warszawski zanotował piękną serię wyczynów meldując o wykonaniu czterech przelotów ponad 200 km, sześciu przelotów ponad 250 km i dwóch przelotów ponad 300 km. W tej liczbie mieliśmy nowy krajowy rekord kobiecy w przelocie docelowym ustanowiony przez kol. Wandę Szemlińską (285 km!).

Dobrze rozpoczął sezon także Aeroklub Śląski. — Edward Makula uzyskał w przelocie docelowym 470 km na trasie Katowice — Szczecin.

Ale w Warszawie nie poprzestano na tych pierwszych osiągnięciach. Piloci Ryszard Bitner i Andrzej Ziemiński wykonują niemal skrzydło w skrzydło rekordowy lot docelowo-powrotny na trasie Warszawa — Lublin — Warszawa (314 km). Bitner tym przelotem zdobył nowy rekord krajowy.

A dziewczęta? — Barbara Dankowska z Pomorza przelotem z Grudziądza do Wrzosowa (325 km) dopełniła jako pierwsza kobieta w Polsce swą złotą odznakę szybowcową. Jej koleżanka — Lucyna Wlazło lotem docelowym powrotnym na trasie Warszawa — Łódź — Warszawa (250 km) ustanowiła nowy rekord Polski, który jest zarazem lepszy od rekordu światowego w tej konkurencji.

Aeroklub Warszawski i Śląski prześcigają się w lotach docelowych i odległościowych, a tymczasem piloci z Aeroklubu Kujawskiego (Inowrocław) atakują uparcie wysokość. Młodziutki pilot — Stanisław Akerman uzyskał piękną wysokość — 6675 metrów staczając w czasie lotu walkę z gradem, który rozbił mu kabinę ochronną.

— Pilot Ziemiński dokonał „wycieczki" szybowcowej z Warszawy przez Poznań, Inowrocław, Grudziądz i Lublin z powrotem do Warszawy (937 km). Jerzy Popiel z Wrocławia osiągnął 836 km, a jego klubowy kolega (z Aeroklubu Wrocławskiego) — Aleksander Pawlikiewicz, przemierzył w ten sposób 1250 km! Raid Pawlikiewicza był klasycznym przykładem turystyki szybowcowej. Pilot ten zresztą niedługo po tym dokonał wspaniałego przelotu docelowego na 2-miejscowym szybowcu „Żuraw" — z Wrocławia do Wareża, i pobił tym przelotem (515 km) nowy rekord krajowy. Rekord ten przewyższa także dotychczasowy rekord świata. Aby mieć pełny obraz tegorocznych rekordów polskich ustanowionych przez naszych szybowników, należy jeszcze wymienić Edwarda Makulę, który uzyskał na trasie szybkość 65 kilometrów na godzinę.

Rosną szeregi pilotów szybowcowych, i rosną ich kwalifikacje. Coraz więcej szybowników uzyskuje złote odznaki, a w pierwszym kwartale bieżącego sezonu 24 dopiero co wyszkolonych pilotów zdobyło srebrne odznaki. Mamy wiele zdolnej młodzieży, która z dnia na dzień lepiej lata. Przykładem tego mogą być ostatnie Krajowe Zawody Szybowcowe w Inowrocławiu, na których wszystkie pierwsze miejsca zdobyli młodzi.



Ryszard Bitner — Barbara Dankowska — Edward Makula

Fotografie: B. Koszewski.

Przed Spartakiadą zawodnicy LZS trenują w Przemyślu

W dniu 23 bm. 60 najlepszych sportowców wsi, wyłonionych w ostatniej eliminacji w Aleksandrowie Kujawskim — przybyło na treningowy przygotowawczy obóz przed Spartakiadą do Przemyśla.

Reprezentanci ludowych zespołów najpóźniej ze wszystkich Zrzeszeń wzięli się do ostatecznych przygotowań. Na przeszkodzie stanęły żniwa i prace w gospodarstwach wiejskich. Prosto z Przemyśla zjawią się sportowcy w zielonych dresach w Warszawie na Spartakiadzie. Startować oni będą w lekkoatletyce, w siatkówce i na torze przeszkód.

Motocykliści polscy startują w Czechosłowacji

24 bm. w południe wyjechała do Czechosłowacji polska ekipa motocyklowa w składzie: Żymirski, St. Brun, Jankowski i Markowski oraz mechanicy: Wolski i Grochowski. Kierownikiem ekipy jest dyr. Askanas.

Zawodnicy polscy wezmą udział w ulicznych wyścigach, które odbędą się w niedzielę 26 bm. w Ołomuńcu.

Podarki ze Zlotu

Powrócili delegaci ze Zlotu w Berlinie. Są już razem z nami. Miło jest po pracy zgromadzić się w świetlicy lub na wolnym powietrzu i posłuchać opowiadań o niezapomnianych dniach Zlotu.

Na zdjęciu kol. MARIA WITECKA, delegatka młodzieży z Żyrardowa, opowiada o Zlocie swoim koleżankom, członkiniom młodzieżowej brygady z Roszarni. Przywiozła im z Berlina piękną chustę zlotową, którą zawiązuje właśnie na szyi kol. Filowej. Foto W. Zaczek

Zdemaskowani prowokatorzy

Kiedy pod koniec czerwca br. delegat radziecki w ONZ, *Malik,* wystąpił z propozycją zaprzestania działań wojennych w Korei i przystąpienia do rokowań o zawieszenie broni oraz wycofanie wojsk obu stron walczących poza 38 równoleżnik — propozycja ta została z entuzjazmem przyjęta przez całą pokój miłującą ludzkość.

Pod naciskiem mas pracujących świata, pod naciskiem milionów bojowników o pokój na całym świecie, pod naciskiem szerokich rzesz narodu amerykańskiego, imperialiści amerykańscy musieli się zgodzić na rozpoczęcie rozmów z przedstawicielami Koreańskiej Armii Ludowej oraz ochotników chińskich.

Rokowania rozpoczęły się w wyznaczonej neutralnej strefie, w mieście Kaesong. Jednak już od pierwszej chwili stało się jasne, że wysłannicy Trumana bynajmniej nie pragną pokoju. W ciągu 6-tygodniowych rokowań Amerykanie pod byle błahym pretekstem zrywali obrady, przez kilka dni z rzędu nie przybywali na miejsce obrad oraz celowo i systematycznie gwałcili neutralną strefę, ostrzeliwując ogniem karabinowym patrolujące oddziały Koreańskiej Armii Ludowej.

Już na samym początku rokowań w Kaesongu Amerykanie wysunęli prowokacyjne żądania cofnięcia linii demarkacyjnej daleko na północ od 38 równoleżnika, dając w ten sposób wyraz swej niechęci do pokojowego załatwienia problemu koreańskiego. Stosując metody, których nie powstydziłby się Hitler — imperialiści pragnęli równocześnie dowieść światu, że winę za trudności w pokojowym rozwiązaniu problemu koreańskiego ponoszą nie oni — napastnicy amerykańscy — ale Koreańczycy.

Ale ludzkość nie dała się oszukać tymi manewrami imperialistów. Narody miłujące pokój, masy pracujące we wszystkich krajach świata potępiły prowokacje Amerykanów i stanowczo domagały się kontynuowania rokowań w Kaesongu.

Dlaczego imperialiści nie chcą pokojowo załatwić problemu koreańskiego? Odpowiedź na to dają sami imperialiści. Niedawno Truman ogłosił bilans krwawych zarobków amerykańskich monopoli, płynących z agresji w Korei. W ciągu krótkiego czasu imperialiści zarobili na dostawach wojennych miliardy dolarów. Ale mało im tego. Ich cel — to całkowite zagarnięcie Korei, przekształcenie jej w bazę wypadową przeciwko narodom Azji i ujarzmienie narodu koreańskiego dla tym łatwiejszego wyzysku taniej siły niewolniczej i eksploatacji bogactw tego kraju.

Czego żądali imperialiści podczas rokowań w Kaesongu? Oto wiedzą oni, że naród koreański pragnie jak najszybciej zakończyć krwawą wojnę i przystąpić do pokojowej odbudowy swego zniszczonego kraju i dlatego wysuwa propozycje zaprzestania działań wojennych oraz wycofania obu stron poza 38 równoleżnik. Aby do tego nie dopuścić, imperialiści wysunęli bezczelny, prowokacyjny wniosek o ustalenie linii demarkacyjnej daleko na północ od 38 równoleżnika, czyli w głąb terytorium Koreańskiej Republiki Ludowej. Jak wiadomo, znajdują się tam bogate złoża rudy wolframowej i manganowej. Oczywiście, delegacja koreańska i ochotników chińskich zdecydowanie odrzuciła te niczym nieuzasadnione, sprzeczne z przyjętą na wstępie zasadą — żądania imperialistów.

W czasie trwania rozmów w Kaesongu zginęły nowe tysiące cywilnej ludności. Przed kilkoma dniami bombowce amerykańskie w barbarzyński sposób zburzyły drogocenny zabytek kultury narodu koreańskiego — świątynię liczącą 1870 lat.

Przy użyciu metody szantażu i terroru pragnęli imperialiści osłabić ducha narodu koreańskiego. Ale te niecne metody zawiodły na całej linii. Wobec zbrodniczych prowokacji naród koreański zachował wyjątkową cierpliwość. Kierownictwo delegacji koreańskiej i ochotników chińskich wykazało w ciągu 6 tygodni trwających obrad wiele dobrej woli, znosząc bezustanne bezczelne zachowanie delegacji amerykańskiej, która jednego razu np. nie przybyła na obrady do Kaesongu... ponieważ padał deszcz.

Ta pokojowa postawa delegacji koreańskiej doprowadziła do wściekłości amerykańskich podżegaczy wojennych, którzy za wszelką cenę starali się zerwać rokowania. Chcieli oni za jednym razem upiec dwie pieczenie. A więc zerwać rokowania i równocześnie oskarżyć delegację koreańską o brak dobrej woli. Kiedy wszystkie te machinacje spełzły na niczym wówczas imperialiści — aby doprowadzić do ostatecznego zerwania rokowań — zaczęli wręcz napadać na patrole koreańskie, znajdujące się w strefie neutralnej.

Ostatnio szczytem prowokacji imperialistów było zrzucenie przez samolot amerykański bomb napalmowych na zneutralizowaną strefę w Kaesongu, gdzie znajdowała się siedziba delegacji koreańskiej i ochotników chińskich. Imperialiści pragnęli zamordować delegatów koreańskich i ochotników chińskich. Ta niespotykana dotąd w stosunkach międzynarodowych zbrodnia zdemaskowała całkowicie zamierzenia imperialistów.

W związku z nową prowokacją — wódz narodu koreańskiego *Kim Ir-sen* oraz dowódca ochotników chińskich *Peng Teh-huei* wystosowali pismo do generała Ridgeway'a, w którym piszą m. in.:

„Waży się pan na to, by bez skrupułów kontynuować swe prowokacje, ponieważ ocenia Pan błędnie naszą cierpliwość w dążeniu do pokoju, jako dowód słabości.

Musimy Panu oświadczyć, że te rachuby Pańskie są fałszywe.

Musi Pan zdać sobie sprawę z tego, że wszelkie rokowania między nami opierają się na zasadzie równości; jeżeli strona amerykańska nie wykazuje w praktyce poszanowania dla tej zasady i jeżeli ma czelność uważać siebie za zwycięzcę i waży się deptać w sposób arbitralny wszelkie porozumienia, włącznie z porozumieniem w sprawie utworzenia strefy neutralnej w Kaesong, to cała odpowiedzialność za skutki tego postępowania i złej woli spada w całości na stronę amerykańską".

W ciągu całego okresu trwania rokowań imperialiści amerykańscy dowiedli, że ich „pokojowe" rokowania — to tylko obłudna gra. W rzeczywistości, czego dowodem są ostatnie fakty — wykorzystali oni rokowania w Kaesong dla przygotowania nowej ofensywy.

Ale niech nie sądzą imperialiści, że ich bandyckie postępowanie złamie naród koreański. Jeśli z winy amerykańskich podżegaczy wojennych rokowania w Kaesong zostaną zerwane, to naród koreański, a wraz z nim cała postępowa ludzkość nie ustanie w walce, dopóki lud Korei nie uwolni się od amerykańskich agresorów, dopóki nad bohaterską Koreą nie załopocą gołębie pokoju.

KONRAD KRZYŻANOWSKI

Te same metody — te same zbrodnie

Nie chcę się rozpisywać o okupacji i postępowaniu hitlerowców w Polsce i innych krajach. Ale trudno nie porównać wypadku, jaki niedawno miał miejsce w Kanadzie ze zbrodniczą działalnością hitlerowców. Ten sam cel i ta sama metoda, ta sama nienawiść i pogarda do innych narodów, te same teorie o wyższości rasy, które nieuchronnie prowadzą do obozów koncentracyjnych i krematoriów, do bestialskiego bombardowania bezbronnej ludności, do tępego, okrutnego, nieludzkiego faszyzmu.

Dziś, w 6 lat po rozgromieniu hitleryzmu — bestia faszystowska w skórze nowej rasy „panów" — tym razem amerykańskich imperialistów, znowu podnosi łeb. W krajach kapitalistycznych, gdzie rządy wysługują się amerykańskiemu imperializmowi, zamyka się w więzieniach bojowników o pokój, natomiast faszyści różnej maści korzystają z pełnej swobody.

W 1926 roku wyemigrował z sanacyjnej Polski głodu i nędzy — za chlebem — robotnik Stanisław Derbień. Losy rzuciły go podobnie jak tysiące Derbieniów do Kanady.

Po 25 latach ciężkiej harówki w kanadyjskich lasach — 83-letni Derbień postanawia wraz z rodziną wrócić do wolnej, ludowej Ojczyzny. Od władz polskich otrzymał już wizę wjazdową. Miał jeszcze tylko załatwić resztę formalności w kanadyjskim mieście Vancouver, leżącym na granicy amerykańsko-kanadyjskiej. Uradowany z wyjazdu Derbień spotkał na ulicy swą znajomą — Polkę — i zapewne opowiadał jej, oczywiście po polsku — o tym, że niedługo już ujrzy rodzinne strony. Ale polska mowa nie spodobała się przechodzącemu ulicą kanadyjskiemu faszyście. Zapytał brutalnie starca, dlaczego nie rozmawia po angielsku, na co Derbień w naiwności ducha odpowiedział, że przecież żyje w „wolnym kraju". Otrzymał on od faszystowskiego zbira cios w głowę, upadł na bruk i w kilka godzin później — umarł.

Czy to był przypadek? Nie! Takie jest oblicze międzynarodowego faszyzmu. Tak postępowali hitlerowcy w Polsce. W dzisiejszej Ameryce terroru i linczu, imperialiści wieszają Murzynów za to, że posiadają czarny kolor skóry, zamykają w więzieniach tysiące bojowników o pokój.

W imperialistycznej Kanadzie policja toleruje faszystowskie morderstwa i wykazuje niezwykłą obojętność w poszukiwaniach faszystowskiego zbrodniarza, który zamordował „jakiegoś tam" Polaka. Przecież Polak ten chciał wrócić do kraju... Do wolnej, ludowej ojczyzny.

Warto również przypomnieć, że to właśnie ten sam rząd kanadyjski, który wykazuje taką obojętność w stosunku do morderstwa popełnionego na obywatelu polskim — do tej pory nie oddał narodowi polskiemu drogocennych arrasów zrabowanych przez zdrajców spod znaku Andersa i Mikołajczyka.

Reakcyjna prasa kanadyjska starała się przemilczeć i zatuszować to ohydne morderstwo. Ale nie milczała Polonia zagraniczna. Głośnym echem rozeszła się wśród Polaków na emigracji wieść o nowej zbrodni faszystów.

Morderstwo to stało się jeszcze jednym sygnałem ostrzegawczym dla mas pracujących w całym świecie. Sygnałem do wzmożenia walki o pokój, przeciwko faszyzmowi, przeciwko imperialistom, którzy gotują ludzkości nowe Majdanki, Buchenwaldy i Ausschwitze.

Cały naród polski z oburzeniem potępia to nowe morderstwo dokonane przez faszystów. Młodzież polska, budując nową, socjalistyczną ojczyznę będzie jeszcze wytrwalej pracować i walczyć o pokój, aby tych zbrodniarzy ludzkości spotkała zasłużona kara.

K.

Radziecki przemysł węglowy zajmuje pod względem mechanizacji pierwsze miejsce na świecie

Wywiad z min. przemysłu węglowego ZSRR Zasiadko

Dokończenie ze strony 1.

cia węgla — pierwsze miejsce na świecie. Kopalnie radzieckie — to wspaniałe zakłady przemysłowe, wyposażone w doskonałe maszyny i urządzenia.

W kopalniach radzieckich zlikwidowano ciężką pracę fizyczną, przy podstawowych procesach wydobycia węgla — **wrębie, urabianiu, przewozie** oraz przy robotach załadunkowych.

Wydajność radzieckich kombajnów węglowych wzrosła w ciągu ub. 2 lat o **60%.** Pracują one obecnie nie tylko na pokładach o łagodnym nachyleniu i średniej grubości, lecz także na pokładach węglowych o grubości zaledwie **50—60 cm,** jak również na pokładach o dużym kącie nachylenia.

W kopalniach radzieckich wprowadza się automatyczne kierowanie na odległość maszynami i urządzeniami.

Minął rok od chwili zwycięskiego wprowadzenia nowej, wyższej formy wydobycia węgla opartej na cyklicznym harmonogramie, który umożliwia jeszcze wydajniejsze wykorzystanie wspaniałej radzieckiej techniki górniczej. Obecnie według harmonogramu — 1 cykl na dobę, **pracuje w Donbasie ponad 40% wszystkich kopalń.** Wydobycie węgla w tych kopalniach wzrosło prawie o **40%,** a wydajność pracy górników — o **20%.** Koszty własne wydobycia tony węgla poważnie obniżono.

W latach ubiegłej 5-latki zbudowano **setki nowych kopalń węglowych.** Nowe kopalnie zbudowane zostały nie tylko w starych zagłębiach węglowych, lecz także w nowych rejonach węglowych — na **południowym Uralu i Kraju Krasnojarskim.** Rozszerzyły się znacznie granice **Zagłębia Podmoskiewskiego i Kuźnieckiego.**

Min. **Zasiadko** wskazał na troskliwą opiekę, jaką otacza górników rząd radziecki. Ponad **500 górników radzieckich odznaczonych zostało zaszczytnymi tytułami Bohaterów Pracy Socjalistycznej.** Za nieskazitelną i długoletnią pracę w przemyśle węglowym ponad **90.000** górników odznaczonych zostało orderami i medalami. Za wybitne zasługi w dziele odbudowy kopalń **Zagłębia Donieckiego — 44.000** górników radzieckich odznaczonych zostało medalami **„Za odbudowę kopalń w Zagłębiu Donieckim".** Ponad **200 górników** odznaczono **Nagrodą Stalinowską.** Od 1947 r. do chwili obecnej wypłacono górnikom za wysługę lat około **3.000.000.000 rubli.**

W latach powojennej 5-latki stalinowskiej zbudowano i oddano do użytku w ośrodkach górniczych około **6,5 miliona metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej.**

W radzieckich miastach górniczych **rozkwita kultura socjalistyczna.** W ośrodkach górniczych czynnych jest około **700 pałaców kultury i klubów, ponad 250 parków kultury i wypoczynku, 580 kin, 830 bibliotek.** Na polepszenie stanu zdrowotnego górników przeznacza się olbrzymie sumy.

Miłością i troskliwą opieką otaczane są dzieci górników. Założono m. in. **910 przedszkoli dla 50.000 dzieci.** Około **140.000** dzieci górników spędza tegoroczne wakacje letnie w **250 obozach pionierskich.**

Dla uczczenia swego święta górnicy radzieccy podjęli nowe zobowiązania produkcyjne. Górnicy zobowiązali się **do końca 1951 r.** wydobyć dodatkowo setki tysięcy ton węgla, zwiększyć stopień mechanizacji prac w kopalniach, polepszyć organizację pracy, zwiększyć tempo budowy nowych kopalń. Górnicy radzieccy zdają sobie sprawę, że walka o węgiel jest walką o pokój i że każda tona węgla wydobyta ponad plan — to nowy wkład w dzieło obrony pokoju.

Za systematyczne zajmowanie się nielegalnym ubojem bydła i sprzedażą mięsa spekulanci i szkodnicy ponoszą surową karę!

W dalszym ciągu organa Milicji Obywatelskiej i Prokuratury R. P. surowo tępią przestępcze machinacje szkodników gospodarczych — spekulantów, dezorganizujących planowe zaopatrzenie ludności w artykuły spożywcze. Szczególnie surowe wyroki Sądów Wojewódzkich i orzeczenia Komisji Specjalnej zapadają w sprawach o nielegalny ubój bydła i paskarski handel mięsem.

Delegatura Komisji Specjalnej we **Wrocławiu** skierowała na okres 24 miesięcy do obozu pracy **M. Blińską,** zam. w **Chojnowie. Blińska** prowadziła od stycznia 1950 r. sklep rzeźniczy. Po aresztowaniu i osadzeniu w obozie pracy jej męża za nielegalny ubój, **Blińska** nadal trudniła się zawodowo nielegalnym skupem bydła i trzody chlewnej w celach spekulacyjnych.

W czasie rewizji znaleziono u **Blińskiej** również 45 dolarów amerykańskich, które przechowywała bez zezwolenia Komisji Dewizowej.

Za zawodowe zajmowanie się nielegalnym ubojem zwierząt rzeźnych i sprzedażą mięsa, bez zezwolenia i bez poddania go uprzednim badaniom lekarskim, skierowani zostali przez Delegaturę Komisji Specjalnej **w Warszawie** do obozu pracy **J. Uzięblo,** zamieszkały w **Sokołowie Podlaskim, J. Piętka,** zamieszkały w **Gocławiu, J. Wojciechowski,** zamieszkały w **Rembertowie, T. Woźniak,** zamieszkały **w Olsztynku, Al. Kaca,** ze wsi **Podskarpne** i **M. Kasprowicz** z **Brześcia Kujawskiego.**

W uzasadnieniach orzeczeń Komisji Specjalnej podkreślany jest fakt, że czyny za które surowo karani są spekulanci godzą w gospodarkę narodową. Spekulanci, opanowani chęcią nieuczciwych zysków, biją niejednokrotnie sztuki bydła lub trzody chlewnej, szczególnie cenne dla hodowli. Z uwagi na fatalne warunki sanitarne, w jakich dokonywany jest potajemny ubój, przestępstwa te stanowią również poważne niebezpieczeństwa dla zdrowia społeczeństwa.

Hanna Jankowska

PIERWSZY SKOK

Opowiadanie, które drukujemy poniżej, jest osobistym wspomnieniem autorki z czasów ostatniej wojny. Autorka opowiadania była ochotniczką kobiecego batalionu im. Emilii Plater I Dywizji — „Kościuszkowców". Wraz z dywizją przebyła cały szlak bojowy aż od Łaby. Pięciokrotnie awansowana. Sześciokrotnie była odznaczona medalami polskimi i radzieckimi.

Jest parne lipcowe popołudnie. Czystego, jakby wymytego po ostatnim deszczu nieba nie zaćmiewa żaden obłoczek. Z dali niesie się monotonny grzmot naszej artylerii, ale tu panuje niezmącona cisza, przerywana tylko brzękiem natrętnych much. Przed oknem przelatuje z warkotem kolumna motocyklowa, podnosząc tumany dławiącego pyłu. Przymykam okienko. Jeszcze jedna lustracja aparatu. Wraz z instruktorem (jutro lądować będziemy razem na tyłach wroga) pochylamy się, badając każdy najdrobniejszy szczegół. Ten maleńki aparacik będzie jutro panem życia i śmierci — naszej i może tysięcy ludzi. Już jutro ukryci na tyłach wroga, w miejscu nieznanym i obcym, przesyłać będziemy wiadomości Dowództwu Armii. Ostatni raz sprawdzam aparat, łącząc się z dotychczasowym odbiorcą nadawanych przeze mnie tekstów. Wszystko w porządku.

Wychodzę z chałupy na drogę. Słońce znika za horyzontem. Idę powoli nad rzekę, rozkoszując się ostatnimi chwilami na wolnej już ziemi. Kładę się na wznak na fali i płynę — nieznacznymi ruchami utrzymując ciało na powierzchni wody. Nade mną granatowieje niebo, nade mną błyskają pierwsze gwiazdy...

Nie chce mi się myśleć o niczym, a zwłaszcza o tym, że przez dłuższy czas, otoczona wrogami, będę musiała odgrodzić się murem nieufności od każdego człowieka, z którym zetknie mnie przypadek. Jeszcze kilka godzin wolno mi być zwykłą, słabą istotą ludzką, aby później, skupiwszy się — odepchnąć wszelką słabość. Wtedy mogę działać tylko intensywnie, zdecydowanie, szybko.

Płynę do brzegu. Zbliża się godzina 20.00 — godzina odjazdu na lotnisko.

Zaledwie przestąpiłam próg mojej kwatery, przed domem zawarczał samochód. Przebieram się w cywilne ubranie. W kieszeni płaszcza broń, przez piersi przewieszam swoją radiostację.

Lubię szybką jazdę. Szofer, jakby odgadł moje upodobania, pędzi z szybkością co najmniej 90 km na godzinę. Na szosie zupełnie pusto.

Lotnisko!

Postać instruktora, z którym wspólnie będziemy nadawać meldunki, budzi zaufanie: wysoki, barczysty, z dziecinnie błękitnymi oczyma. Mówi bezbłędnym niemieckim akcentem, co daje gwarancję uniknięcia niemiłych niespodzianek. Ja zastępuję mu jego młodą córkę, którą wraz z żoną uprowadzili hitlerowcy do obozu koncentracyjnego podczas pierwszej ofensywy. Człowiek ten gorąco wierzy w powrót najbliższych. Jego wiara — to nieugięta wola spełnienia zadania. Od chwili przybycia na lotnisko nazywam go „tatusiem".

Zakładamy oboje płócienne kombinezony. Jeszcze tylko worek ze spadochronem na plecy. Ta góra jedwabiu jest cokolwiek za ciężka na moje siły i dlatego nie czuję się zbyt pewnie na własnych nogach. Oprócz spadochronu zakładają mi radiostację wraz ze źródłem prądu — wagi około 10 kg. Dwóch żołnierzy bierze mnie pod ręce i uroczyście wiedzie do oczekującego nas samolotu. Niezgrabnie ładuję się do kabiny, za mną — „tata". Krótkie pożegnanie, ostatni uścisk rąk, ostatnie spojrzenie na ziemię i... zduszony ryk motoru... długi, kołyszący poślizg po rozbieżni polowego lotniska... na wpół bieg, na wpół lot...

Kołysanie i podskoki przechodzą nagle w płynny poślizg. Ziemia ucieka spod nóg. Jest godzina 21.00. Pilot wznosi samolot wyżej. Niespodziewane spotkania w powietrzu kończą się zazwyczaj źle. A nas trzeba za wszelką cenę dowieźć na miejsce przeznaczenia. Ziemia ginie powoli w szafirowym mroku i sinej mgiełce. Gdzieś przed nami czerwienieje brudno na niewidzialnym horyzoncie pas nieba. To linia frontu — łuny... Łoskot silnika tłumi huk dział.

Jesteśmy coraz bliżej, już poniżej aparatu przetaczają się świetliste smugi pocisków artyleryjskich. Coraz ich więcej. Czerwone i zielonawe wybuchy w dole znaczą kres ich lotu. Przez mgnienie oka uprzytamniam sobie, że taki błysk oznacza śmierć wielu ludzi. Lecimy nad jakąś płonącą wsią, czy małym miasteczkiem. Swąd spalenizny wciska się aż do kabiny. Wstrząsy aparatu stają się silniejsze. Lecimy wyżej. Z bitwy na dole pozostaje tylko brud nawa poświata.

Dobrze i bezpiecznie jest tak siedzieć w stalowym kadłubie olbrzyma, kierowanego dłonią niezawodnego pilota. Nie myślę o tym, że z otaczających nas ciemności mogą nagle wyjrzeć warczące, plujące pociskami pyski hitlerowskich myśliwców. Myślę tylko o zbliżającym się zadaniu bojowym i o bezwzględnej konieczności jego wykonania. To jest najważniejsze.

„Tatuś" siedzi milczący. Znowu „schodzimy" w dół i znowu jakieś płonące ogniska. Pożary — jedyny znak umęczonej ziemi. Patrzę na zegarek — lot trwa już dwie godziny.

Jesteśmy nad centralną Polską, ale nie ma czasu na wzruszenia. Sygnał: **„przygotować się!"**

Wstaję. „Tatuś" pomaga mi podejść do ziejącego czernią otworu drzwiczkowego. Ogarnia mnie lekkie drżenie. Resztki instynktu samozachowawczego podświadomie dają o sobie znać... Coś jakby trwoga zaciska krtań. Pierwszy raz mam się rzucić w tę najeżoną nieznanym niebezpieczeństwem ciemność. Serce bije gwałtownie — niewątpliwie strach przed skokiem.

...Trrrr — dźwięk dzwonka sygnałowego przerywa rozmyślania. Otwierają się boczne drzwiczki i tuż przed sobą widzę przepaść. Sekundę albo krócej patrzyłam w dół i ogarnęło mnie przerażenie wobec tej czarnej otchłani, w którą miałam skoczyć. **Jak błysk przebiegła mi myśl, że jeśli natychmiast nie skoczę — nie skoczę nigdy.**

Zadanie bojowe. Skupiłam wszystkie siły i całą wolę.

„Raz... dwa... trzy... skok!" komenderuję sobie. Rzucam się przepisowym ruchem w dół, w przepaść. Lecę jak jakiś martwy przedmiot, wyrzucony z automatu naszej wspaniałej maszyny. W mózgu mam idealną pustkę — nie myślę o niczym. Nie mam zresztą czasu na dumania. Cały ten bezwład trwa krótko — może sekundę, może nieco dłużej.

Nagle lekkie szarpnięcie i wiszę w powietrzu. Nie czuję już na plecach żadnego ciężaru, ani ucisku. Ciężki wór zamienił się w grzybkowatą kopułę mięciutkiego jedwabiu. Lekki wiatr pogwizduje w napiętych linkach spadochronu.

Silne sprzęgła opinają mnie, tworząc rodzaj krzesełka, na którym siedzę zupełnie wygodnie. Jestem już zupełnie spokojna. Ani śladu początkowej trwogi. Czuję się jakoś bezpiecznie, pewnie, niepokoi mnie tylko myśl o „ojcu", którego nie mogę dojrzeć w otaczającej ciemności. Pod stopy napływa czarna masa z jaśniejszą plamą po środku — las. Ta plama — to polana — punkt naszego lądowania. A jeśli spadnę na drzewa i zawisnę na gałęziach? Zaczęłam gwałtownie myśleć nad rozwiązaniem tej nieprzewidzianej komplikacji. Nagle — pach!!!... Ziemia. Pulchna, świeżo zorana ziemia jakiegoś pola. Groźny las szumiał o kilkadziesiąt kroków.

Leżałam twarzą w piasku. O kilka metrów ode mnie stał biały, wiejski domek. Tylko tego brakowało, żebym wylądowała na jego dachu. Chciałabym zobaczyć miny mieszkańców tego domku na widok niespodziewanego gościa.. Szczęście, że psy zasnęły, czy też w ogóle ich nie było — dość, że panowała zupełna cisza.

Trzeba szybko działać i usunąć się z pola widzenia wsi ze swym jedwabnym spadochronem.

Powoli wstałam. Ręce? Kilka ruchów — w porządku! Nogi? Także. Próbuję rozpiąć sprzęgła, ale metal nie puszcza. Przecinam nożem pasy, zbieram tkaninę i powoli człapię w stronę zbawczego tym razem lasu. Widocznie niebezpieczeństwo dodało mi sił — gdyż z ciężarem, z którym nie mogłam sobie poradzić na lotnisku, dobrnęłam teraz do pierwszych drzew. Lecz na odpoczynek nie było czasu.

Gdzie „tatuś"? To pytanie nurtowało mnie stale. Ułożyłam spadochron pod drzewem i udałam się na poszukiwanie.

Wtem o paręset metrów zakwiliła sowa... Trzykrotnie. „Ojciec"! Odpowiedziałam, idąc w kierunku jego głosu. Okazało się, że opadł tuż na skraju lasu, w piaszczysty rów twarzą w piasek tak mocno, że jeszcze kilka godzin pluł i parskał. Gdy ujrzałam go w świetle księżyca — wyglądał jakby wyciągnięto go z komina — wybuchnęłam śmiechem.

Zakopaliśmy spadochrony saperskimi łopatkami. Należało jak najprędzej zniknąć z okolicy tej wsi. „Ojciec" wyjął kompas, mapę i ustalił nasze położenie.

Marsz przez ciemny las trwał kilka godzin. Zatrzymaliśmy się. Uruchomiłam radiostację i w jaśniejące letnim świtem powietrze popłynął nasz znak wywoławczy.

„Alfa... alfa... alfa...". Nic. Cisza. **„Alfa... alfa... alfa...".** Cisza. Zaczęłam się niepokoić, gdy nagle skądś, z odległej o paręset kilometrów przestrzeni zatrzeszczało: **„Tu Rak, tu Rak, tu Rak".** Potwierdziłam odbiór. Po tamtej stronie odebrano nasz meldunek o szczęśliwym lądowaniu. Zwinęłam radiostację. Las jaśniał i zieleniał coraz wyraziściej.

Odezwały się pierwsze zbudzone ptaki.

Świtało...

Piloci sportowi! Szybownicy! Modelarze!

Śmielej atakujcie krajowe i międzynarodowe rekordy lotnicze!

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-00-81, 8-26-81, 8-75-24: REDAKTOR NACZELNY 8-76-61 Dział Korespondentów Listów: 8-07-52 REDAKCJA NOCNA 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna: 8-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO 1-1520 [illegible] kasy PPK „Ruch" w Warszawie ul. Srebrna 12. Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B 39296